Nr. 108. Niedziela, 16 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Wojna.

15-go kwietnia.

Na terenie wschodnim sytuacya wojenna nie uległa żadnej zmianie, pomimo, iż dzień wczorajszy odznaczył się na kilku frontach ożywioną działalnością, coś jakby początkiem nowej ofenzywy rosyjskiej. Jeżeli więc walki wczorajsze faktycznie rozpoczęły nową ofenzywę, to stwierdzić należy, że Rosyanie zmienili obecnie swój plan, być może z powodu ustąpienia generała Iwanowa. Rozpoczęto bowiem kroki zaczepne jednocześnie na trzech frontach: północnym, zachodnim i południowym.

Tak jak przed poprzednią ofenzywą, również i przed obecnie rozpoczynającą się, wojska państw centralnych są w zupełności przygotowane do powitania ataków rosyjskich i przypuszczać należy, że niemniej dzielnie odeprą nacierające szeregi rosyjskie. Do ataków wczorajszych Rosyanie przygotowywali się przez kilka dni ostatnich. Tak więc komunikaty rosyjskie donosiły o gwałtownym ogniu artyleryi rosyjskiej nad Dźwiną i na południu od Dźwińska, następnie w okolicy jeziora Narocz, oraz w innych punktach frontu, dalej na południu położonego. Wreszcie w dniu wczorajszym szeregi rosyjskie ruszyły do ataku przedewszystkiem na froncie grupy wojsk feldmarszałka Hindenburga i zaatakowały stanowiska niemieckie położone na północnym-zachodzie od Dźwińska, około miejscowości Garbunówka. Jednocześnie inne oddziały rosyjskie ruszyły do ataku na południu od jeziora Narocz. Wszystkie ataki zostały odparte krwawo przez doświadczone szeregi armij niemieckich.

W celu poparcia swych ataków na północy, wykonali Rosyanie również kilka silniejszych natarć na froncie wojsk feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego nad Serweczą, na północy od miejscowości Zirin, ale i te przedsięwzięcia oddziałów rosyjskich nie dały żadnych wyników.

Główna akcya rosyjska rozwinęła się jednak na froncie południowym. Przez cały dzień 13 kwietnia linie austryacko-węgierskie nad Strypą, Dniestrem i na północnym wschodzie od Czerniowiec znajdowały się w silnym ogniu artyleryi rosyjskiej. Z nastaniem nocy doszło do walk wstępnych u ujścia Strypy do Dniestru i na południowym wschodzie od Buczacza. Walki te nie zostały jeszcze ostatecznie ukończone. W najbardziej na południe położonej części pola bitwy, przed naporem oddziałów rosyjskich, cofnięto załogę szańca austryackiego do głównych stanowisk. Rosyanom powiodło się wtargnąć do jednego z wysuniętych stanowisk austryackich, położonego na północnym-wschodzie od Jazłowca, nie cieszyli się jednak długo tą zdobyczą, albowiem w wykonanym natychmiast przez Austryaków kontrataku, zostali odrzuceni, przyczem w ręce wojsk austryackich wpadło 104 jeńców. Na drodze, wiodącej z Buczacza do Czortkowa, podjazd austryacki opanował w ataku przednie stanowisko Rosyan.

Pozatem czynniejszą stała się artylerya rosyjska na froncie armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda, co nasuwa przypuszczenia, że także i tutaj Rosyanie przystępują do akcyi zaczepnej. Wogóle więc, oczekiwać należy już w najbliższych dniach ważnych wypadków na terenie wschodnim.

Na terenie zachodnim, w dniu wczorajszym nie wydarzyło się nic znamiennego. Czynione tam są przygotowania do dalszej akcyi, o czem świadczą gwałtowne walki artyleryi w okolicy Mozy. Francuzi próbowali przejść do ataku na lewym brzegu Mozy, jednak zamiary ich powstrzymał ogień niemieckiej artyleryi i karabinów maszynowych.

Także i na terenie włoskim dzień wczorajszy odznaczył się bardzo ożywioną działalnością. Przedewszystkiem na wszystkich frontach trwał obustronny ogień artyleryi. Na Mrzli Vrh ruszyły do ataku wojska austryacko-węgierskie i opanowały przednie stanowisko Włochów, poczem odparły liczne kontrataki włoskie.

Na froncie tyrolskim Włosi przystąpili w kilku punktach do ataku. Szczególnie zacięte walki toczyły się w odcinku Sugany i na wzgórzach po obu stronach Navaledo, gdzie Włosi używali wszelkich sposobów w celu opanowania stanowisk austryackich.

Pod silnym naporem Włochów opuściły wojska austryackie mur obronny na południu od Sperone. Na obszarze Adamello oddział alpinów zajął pasmo graniczne Dosson di Genora. Atak włoski, wykonany na Monte Scorluzzo, na południu od przełęczy Stilfser, rozbił się w ogniu artyleryi austryackiej.

W Albanii także i wczoraj panował zupełny spokój. Włosi w dalszym ciągu czynią przygotowania do obrony Valony i sprowadzają posiłki wojskowe.

Na granicy serbsko-greckiej na wschodzie od Wardaru, od czasu do czasu, była nadzwyczaj czynną artylerya francusko-angielska.

W nocy z dnia 12 na 13 kwietnia lotnicy francuscy obrzucili bombami miejscowość Gewgeli i Bogorodica, nie wyrządzili jednak żadnych szkód.

Na terenie tureckim sytuacya wojenna w ciągu doby ubiegłej nie uległa żadnej zmianie.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 14 kwietnia.

Główna kwatera donosi 13 kwietnia:

Na froncie Iraku panował spokój.

Na froncie kaukaskim przepędzony został batalion nieprzyjacielski, który zaatakował jeden z oddziałów naszych w dolinie Czoroch; utracił on cały swój skład za wyjątkiem 70 — 80 żołnierzy. Przy tej okazyi wzięliśmy do niewoli 1 porucznika i kilku żołnierzy.

Na pozostałych odcinkach tego frontu odbywały się drobne starcia pomiędzy oddziałami wywiedowczemi.

Z pozostałych frontów nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 14 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 13-go kwietnia:

Front zachodni: Po przygotowaniu przez artyleryę usiłowali Niemcy zbliżyć się do jednego z odcinków oszańcowania mostowego pod Uekskküll, zostali jednak ogniem naszym odparci.

W okolicach **Jakobstadtu i Dźwińska** ogień artyleryi.

Na zachodzie od jeziora Narocz około god. 6 wieczorem dnia 12 kwietnia ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie stanowiska nasze; wkrótce potem ruszył on naprzód od strony wsi Mokrzyce początkowo małemi grupami, a potem w silniejszych kolumnach. Artylerya nasza rozproszyła Niemców, którzy cofnęli się do swych rowów.

Front kaukaski: Zupełnie nie powiodły się usiłowania Turków, zmierzające do odebrania ważnych odcinków frontu, któreśmy im w ostatnich czasach zabrali. W ciągu walk używał nieprzyjaciel specyalnego zatrutego płynu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 15 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Powtórzone wczoraj przez Rosyan ataki na północnym-zachodzie od Dźwińska spotkał ten sam los, co i dnia poprzedniego.

Nad Serweczą, na południowym-wschodzie od Korelicz rozbiliśmy łatwo natarcie słabych sił nieprzyjaciela poprzedzone silnym ogniem.

Zachodni teren walk:

Silne natarcie Anglików na stanowisko w wyrwach na południu od St. Eloi, po walce na granaty ręczne, zostało w całości odparte.

W Argonach i na wschód stamtąd częściowo ożywiona walka artyleryi i na miny.

Na lewo od Mozy zamiary nieprzyjaciela wykonania ataku na stanowiska nasze na Mort Homme i na południu od lasów Kruczego i Cumieres, które poprzedzone zostały zwiększonym ogniem artyleryi, z powodu naszego niszczącego ognia skierowanego na przygotowane wojska z obydwóch brzegów Mozy, mogły być wykonane na Mort Homme tylko przy pomocy kilku batalionów. Wśród najcięższych strat załamały się fale atakujące przed naszemi liniami. Poszczególni żołnierze, którzy dotarli aż do naszych rowów padli tu w walce na blizki dystans.

Na prawo od Mozy, jak również na płaszczyźnie Woevre działalność bojowa ograniczała się przeważnie na gwałtownych walkach ogniowych. Dwa słabsze nieprzyjacielskie ataki na granaty ręczne na południu od fortu Douaumont nie odniosły powodzenia.

Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 15-go kwietnia:

Rosyjski teren walk:

Wczoraj po godzinie 5 rano siedm latawców nieprzyjacielskich, w tem 4 bojowe, zjawiło się nad Czerniowcami i urządzeniami kolejowemi na północy od miasta. W celu obrony wzniosło się kilka naszych samolotów, którym w dwugodzinnej walce powietrznej udało się z odległości 30 kroków zestrzelić nieprzyjacielski latawiec bojowy. Eskadra nieprzyjacielska zbiegła. Trafiony aparat spadł pod Bojanem pomiędzy rosyjskiemi, a naszemi liniami i zniszczony został ogniem artyleryi naszej. Obserwator nieprzyjacielski został zabity. Nasze latawce wróciły pomyślnie. Pozatem tak w Galicyi wschodniej, jakoteż i w innych odcinkach naszego północno-wschodniego frontu dzień minął stosunkowo spokojnie.

Włoski teren walk:

Na Mrzli Vrh wojska nasze odparły ponowne ataki nieprzyjacielskie wykonane na zdobyte stanowisko przednie.

W odcinku Plöcken były nader czynne przyrządy do rzucania min.

Włosi ostrzeliwują bez przerwy wierzchołek Col di Lana.

W odcinku Sugany odparto usiłującego zbliżyć się nieprzyjaciela.

Bałkański teren walk:

Spokój bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek-porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 15 kwietnia.

Urzędowo donoszą 14 kwietnia popoł.

Na lewym brzegu Mozy podczas nocy ostrzeliwano gwałtownie przednie linie na zachód od wzgórza 304.

Na prawym brzegu Mozy wczoraj wieczorem Niemcy wykonali niewielki atak na stanowiska leżące na południe od Douaumont, atak ten odparliśmy zupełnie.

Na południe od Hudremont pomimo dość gwałtownego, silnego ognia działowego, noc upłynęła względnie spokojnie.

W Woevre trwa walka artyleryjska w odcinku Moulainville.

Paryż, 15 kwietnia.

Urzędowo donoszą 14 kwietnia wiecz.:

W Argonach pracowały baterye nasze w okolicy St. Hubert, gdzie znajdują się fortyfikacye niemieckie. Następnie ostrzeliwały one drogi i aprosze nieprzyjacielskie w okolicy Montfaucon i Malancourt.

Na zachód od Mozy, w okolicy Morte Homme w ciągu całego dnia, trwała obustronna akcya artyleryi.

Na wschód od Mozy ostrzeliwano nasze drugie linie.

W Woevre kilkakrotnie ogień potęgował się gwałtownie.

Na zachód od Pont a Mousson rozproszyliśmy transporty na drodze z Essey do Nonsard.

Komunikat angielski.

Londyn, 14 kwietnia.

Główna kwatera donosi 13 kwietnia:

We czwartek w nocy napadł nieprzyjaciel nasze rowy ochronne pod La Boiselle, po uprzedniem ostrzeliwaniu ich granatami zawierającymi gryzące gazy. Został on ponownie wyparty. Utraciliśmy tylko niewielu jeńców.

Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel wykonał trzykrotnie atak i dosięgnął naszych rowów ochronnych na północnym - zachodzie od Charnoy, został jednak odpędzony. Pozostawił on w rowach ochronnych kilku zabitych. Kilku ludzi naszych zaginęło.

Dzisiaj ogień artyleryi pod Souchez, Carency, pod Szańcem Hohenzollernów i St. Eloi, na który odpowiadamy.

Około szańca Hohenzollernów nieprzyjaciel spowodował wybuch małej miny, nie wyrządzając szkód. Dzisiaj w tej okolicy, jak również pod Arras walczono przy pomocy moździerzy rowów ochronnych.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 14 kwietnia.

Główna kwatera donosi 13 kwietnia:

Na różnych punktach frontu trwa słaba działalność artyleryi, za wyjątkiem okolic Dixmuiden i Eninghen, gdzie działalność armatnia była więcej ożywioną.

Komunikat włoski.

Rzym, 14 kwietnia.

Główna kwatera donosi 13 kwietnia:

W nocy na 12 kwietnia w dolinie Ledro powiodło się nieprzyjacielowi za pomocą niespodziewanego, gwałtownego ataku wtargnąć do części zdobytych przez nas rowów na Monte Sperone. Wieczorem dn. 12 kwietnia po silnem przygotowaniu przez artyleryę wykonały wojska nasze kontratak, przyczem powiodło się im po zaciętej walce odebrać z powrotem utracone stanowiska i uczynić nowe postępy na skałach tej góry.

W małych starciach w dolinie Sugana piechota nasza wzięła 22 jeńców, w tej liczbie 2 oficerów.

W nocy na 12 kwietnia w Kotlinie Flicz nieprzyjaciel zaatakował dużemi siłami stanowiska nasze pod Ravnilaz. Został on natychmiast ogniem naszym zatrzymany, poczem wykonaliśmy kontratak i odrzuciliśmy go. Ten sam los zgotowaliśmy usiłowaniom przeciwnika, zmierzającym do wtargnięcia do stanowisk naszych na Javorku.

Na Karście zbliżyły się nasze zręczne oddziały do linii nieprzyjacielskich i zniszczyły je przez rzucanie bomb i rur z materyałem wybuchowym.

Na całym froncie toczyły się walki artyleryi Artylerya nasza ponownie spowodowała ciężkie szkody w forcie Luserna, oraz rozniecila pożar w okolicy Caldonazzo i rozpędziła kolumnę nieprzyjacielską w dolinie Lepanja (w obrębie Isonzo).

Sprawa polska w Berlinie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

Wczoraj przed południem i popołudniu austryacki minister spraw zagranicznych, baron Burian, w Berlinie odbył z kanclerzem Rzeszy dłuższe konferencye w związku z przyszłością Polski.

Nieudana ofenzywa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 15 kwietnia.

Pewien francuski dziennikarz wojskowy donosi o przepadłej ofenzywie wiosennej czwórporozumienia. Ofenzywa ta miała się rozpocząć w połowie marca na wszystkich frontach. We Francyi miano sformować nowe wojsko składające się z Anglików, Francuzów i Belgijczyków. Anglicy mieli rozwinąć szczególną działalność w Salonikach, Mezopotamii i niemieckiej Afryce Wschodniej, Włosi z pomocą Serbów mieli powstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela w Albanii, a zadaniem Rosyan było powstrzymać na froncie galicyjskim silną armię przeciwnika, jednocześnie szykując silną armię na froncie północnym. Sprzymierzeńcy sądzili, iż w połowie marca będą mogli rozpocząć wielki pochód, którego celem było osłabić państwa centralne i rozproszyć ich siły tak, ażeby nie mogły na żadnym z frontów wystąpić z większą ich ilością. Francuzki sztab generalny liczył na pewno, iż wojna zakończy się w lecie. Pierwszym celem był Konstantynopol. Wskutek ataków Rosyan i Włochów, Niemcy musieliby pomagać Austryakom przez co Francuzi mogliby przełamać osłabiony front niemiecki we Francyi. Wszystkie te plany pokrzyżowali Niemcy, a także i inne wypadki. Właśnie w końcu lutego Niemcy podjęli wielką ofenzywę pod Verdun, która trwa do tej pory. Wojska salonickie zostały osłabione przez odwołanie znacznej ich liczby i przez zabranie artyleryi ciężkiej. Zatamowane również zostało powiększenie armii angielskiej, oraz produkcya amunicyi. Zwłaszcza Rosyanie ucierpieli dużo z powodu trudności transportowych i przeszkód w ich własnych fabrykach. Wszystkie te wypadki zmusiły do zaniechania ofenzywy. Ostatnia konferencya wojskowa koalicyi postanowiła przeprowadzić nowy plan, lecz o daleko mniejszym rozmiarze. Na przygotowanie tego planu potrzeba bardzo nie wiele czasu.

Wymiana inwalidów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 15 kwietnia

W Petersburgu oczekuje na wymianę 250 inwalidów wojskowych, a w Moskwie 3.217. Od 15 maja specyalnymi pociągami będą oni wysyłani do kraju przez Szwecyę.

O rozruchach w Baku.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 15 kwietnia

Z Rosyi donoszą: Namiestnik Kaukazu, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, wystosował dłuższy rozkaz dzienny do generała-porucznika Trembickiego, ten ostatni zaś ogłosił rozkaz ów powierzonym wojskom.

Namiestnik zwraca się do oficerów marynarki, czynnych w piechocie, oddziałach kozackich i artyleryi, dziękując im za dzielne postępowanie podczas rozruchów w Baku i bakińskim okręgu.

Z rozkazu namiestnika wnosić należy, iż rozruchy na Kaukazie posiadały znacznie poważniejszy charakter, niż dotychczas było wiadomo. Według zestawień dzienników moskiewskich w samem Baku doszczętnie zrabowano i zniszczono przeszło 115 magazynów. W Bałachanach, pod Baku, buntowany tłum podpalił składy nafty, należące do firmy Salimow. Źródeł ropy naftowej pilnowały silnie posterunki piechoty i artyleryi. Wyrządzone szkody oceniają na przeszło 2 miliony rubli. Rozruchy nie ustały jeszcze zupełnie, jakkolwiek krwawo zostały stłumione przez bezwzględną interwencyę wojskową. Dotychczas jeszcze w niektórych miejscowościach dochodzi do starć. Policya wojskowa stosuje drakońskie środki.

Pismo gratulacyjne.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 15 kwietnia.

Donoszą tutaj, że uniwersytet dorpacki uważał za stosowne przesłać generałowi Kuropatkinowi, jako nowemu głównodowodzącemu na rosyjskim froncie północnym, nader uniżone pismo gratulacyjne następującej treści:

„Uniwersytet jest pewien, że pod genialnem kierownictwem Jego Ekscelencyi świetni żołnierze rosyjscy przepędzą bezczelnego wroga, a wtedy uniwersytet dorpacki pozostanie na swem historycznem miejscu w charakterze placówki i krzewiciela prawdziwie rosyjskiej kultury w kraju nadbałtyckim".

„Vossische Zeitung" dodaje: Dzielni dorpatczycy, prawdziwi rosyjscy profesorowie, dbają o honor niezbędny w tych ciężkich czasach.

Walki w Persyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

Korespondent specyalny „Temps'a" w następujących słowach opisuje trudności, jakie napotyka kampania rosyjska na Kaukazie: W okolicy Urmii wojska rosyjskie napotkały wielkie ilości Kurdów, wcielonych do regularnych wojsk tureckich. Szczepy kurdyjskie uprawiają formalną partyzantkę, której bardzo sprzyja teren miejscowy Oddziały partyzantów kurdyjskich niezmiernie utrudniają akcyę naszych sprzymierzeńców, utrudniając komunikacyę, niepokojąc ustawicznie tylne straże i opóźniając marsz w kierunku Bagdadu.

Wyjaśnienie tureckie.

Konstantynopol, 15 kwietnia.

Doniesienie Agencyi Milli: W urzędowym komunikacie tureckim z dn. 20 marca doniesiono, że 17 marca na Czarnem morzu zatopiony został rosyjski okręt transportowy. Rosyanie tymczasem dowodzili, iż nie był to transportowiec, lecz okręt szpitalny. Obecnie otrzymaliśmy komunikat komendanta łodzi podwodnej, która storpedowała rzeczony okręt. Komunikat ów głosi, że nocą dostrzeżono okręt z pogaszonemi światłami; jedno tylko białe światło widniało na maszcie. Okręt znajdował się wpobliżu wybrzeża, zmierzając do miejsca lądowania nieprzyjaciela. Gdy nastał świt, można było stwierdzić, iż był kompletnie przepełniony, przyczem holował wiele łodzi, w których znajdowali się żołnierze i stanął na kotwicy tuż naprzeciw punktu lądowania. Komendant i oficerowie łodzi podwodnej zadecydowali, że okręt ten może być jedynie transportowcem nieprzyjacielskim, który oczekiwał w tem miejscu, by wysadzić na ląd wojska i amunicyę. Na tylnej części okrętu powiewała rosyjska flaga handlowa. Okręt nie posiadał żadnych oznak Czerwonego Krzyża. W uwzględnieniu tych okoliczności postanowiono wykonać atak. Pierwszy pocisk chybił celu, natomiast drugi ugodził tuż pod pomostem komendanta. Bezpośrednio po odgłosie wybuchającej torpedy nastąpiła druga eksplozya, której towarzyszył przytłumiony hałas, pochodzący prawdopodobnie z wielkiej ilości eksplodujących pocisków, jakie okręt musiał posiadać pod pokładem. Z wszystkiego tego wynika, że okręt ten nie posiadał wcale przepisanych znaków, że holował liczne łodzie, nie posiadające również oznak Czerwonego Krzyża, które wiozły żołnierzy na plac boju, oraz, że prócz tego wiózł materyały wybuchowe. Wobec wyłuszczonych uchybień okręt ten, jeżeli nawet istotnie pełnił służbę sanitarną, pozbawionym został wszelkich praw do ochrony. Jeżeli zdarzenie to sprowadziło śmierć osób, będących na usługach Czerwonego Krzyża, w takim razie rząd osmański żałuje szczerze, lecz odpowiedzialność spada na rząd rosyjski, który polecił umieścić te osoby na pokładzie okrętu, służącego celom wojennym i działającego ze szkodą rządu osmańskiego.

Nieudana ofenzywa na Metz.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" omawia krążące od dłuższego czasu pogłoski o silnej ofenzywie francuskiej, skierowanej na Metz. Jednakże po przelotnem ostrzeliwaniu okolic Metzu ani w Księżym lesie, ani na froncie lotaryńskim piechota francuska nie przeszła do akcyi, jak tego należało spodziewać się po przygotowawczej pracy artyleryi. Pomimo to pogłoska o nadchodzącej ofenzywie francuskiej krążyła w dalszym ciągu. Wśród wojsk francuskich dawało się słyszeć ustawicznie, iż mają zdobywać Metz, a nawet wymieniano 15 kwiecień, jako datę rozpoczęcia ofenzywy. Korespondent wymienionej gazety donosi, iż jeńcy francuscy potwierdzają o krążeniu wspomnianych pogłosek, które powstały na podstawie długotrwałej walki pozycyjnej, dzięki której wewnątrz Francyi zapanowało zdenerwowanie, a dzienniki proponowały armii rozpoczęcie operacyi w większym stylu, a najlepszym celem tych operacyj byłby Metz, ta jedna z silnych twiedz niemieckich, będącą jednocześnie wrotami do Francyi.

Od czasu do czasu sprawozdania francuskie nadmieniały o ostrzeliwaniu fortów południowych Metzu, nie podając jednak dokładnych wiadomości o odniesionych sukcesach. Sprawozdawca wspomina o daremnych walkach francuskich w celu wyparcia Niemców ze wzgórza Combres i w celu odebrania Cotes Lorraines. Pomimo jednak zaciętych walk po stronie francuskiej, Niemcy zdołali się utrzymać na zajmowanych stanowiskach, a jednocześnie niemieckie kierownictwo wojskowe wykończyło ze swej strony plan akcyi zaczepnej. Francuzi uważali marsz niemiecki na Verdun jako absurd, z powodu trudności terenowych. Wkrótce jednak okazało się, ze zamiast do rozpoczęcia ofenzywy musieli Francuzi użyć ogromnych sił do obrony Verdun.

Ewakuacya Dunkierki.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 15 kwietnia.

„Telegraaf" donosi, iż większa część ludności cywilnej opuściła Dunkierkę. Mieszkańcy najbardziej zagrożonych przedmieść; Rosendael i Malo, schronili się do twierdzy.

Walki na zachodzie od Mozy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny „Voss. Ztg." pisze co następuje: Położenie Francuzów na zachodzie od Mozy staje się coraz bardziej krytyczne pomimo wielkich, obfitujących w ogromne straty wysiłków, zmierzających do odebrania Niemcom utraconego terenu. Francuzi walczący na zachodnim odcinku są coraz bardziej napierani i mogą być ostrzeliwani przez Niemców ogniem skrzydłowym z bateryj ustawionych na prawym brzegu Mozy. Dotychczas wskazywano wzgórze 304 jako punkt nie do zdobycia. Obecnie, ponieważ Niemcy zbliżyli się znacznie do tego wzgórza od północy i zachodu, francuska centrala informacyjna wypuściła w świat artykuł krytyka wojennego, który pisze co następuje: „Niemcy ostrzeliwują bardzo silnie wzgórze 304 i front „Martwy Człowiek" — Cumieres, nie należy się jednak obawiać, albowiem bezpośrednio z tyłu Francuzi posiadają nowe stanowisko niemożebne do zdobycia. Stanowisko to ciągnie się na skraju lasu Hesse, na południu od Avocourt, następnie przez wieś Esnes i dominującą nad tą miejscowością od południa górą 310, wreszcie przez las Burres do Marny". Świadczy to, iż Francuzi liczą się z możliwością cofnięcia swego dotychczasowego frontu.

Traktat niemiecko-rumuński.

Telegram własny „Godz. Pol."

Bukareszt, 15 kwietnia.

Dziennik „Steagul" wita z radością porozumienie, do jakiego doszło pomiędzy Rumunią a Niemcami w sprawach gospodarczych i komunikuje następujące szczegóły: W myśl zawartej umowy, w Berlinie i Bukareszcie będą funkcyonowały stałe biura, których zadaniem będzie wymiana towarów. Towary z Niemiec dowozić będą specyalne pociągi, które będą nosiły nazwę „Carmen". Za prawidłowością dowozu przemawia fakt, że w ciągu kilku miesięcy z kraju tego przybyło 50,000 wagonów kolejowych pszenicy, co z zakupionymi dawniej zapasami wyniesie ogółem 100,000 wagonów. Dowieść tak wielką ilość dało się jedynie dzięki zadziwiającej organizacyi Niemców, Austryaków i Węgrów. Fakt ten dowodzi jednak również, że rumuńskie środki transportowe przy właściwej organizacyi są w stanie podołać nawet tak wielkiemu zapotrzebowaniu. Rumunia powraca tedy do zdrowej polityki. Był to najlepszy krok, na jaki mógł zdobyć się rząd rumuński.

Take Jonesku przybędzie do Berlina?

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

Z Bukaresztu donoszą: Take Jonescu, najzagorzalszy w Rumunii wróg Niemiec, zamierza wkrótce udać się do Ber-

lina, ażeby wziąć udział w posiedzeniu zarządu niemiecko-rumuńskiego towarzystwa akcyjnego rafineryi naftowej „Vega"

Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Atak lotników francuskich na Podgoricę.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Saloniki, 13 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: Pojedynek artyleryi w odcinku Gewgeli-Doiran podjęty został nanowo. 20 latawców francuskich rzuciły dziś rano 150 bomb na stanowiska nieprzyjacielskie pod Podgoricą, na wschód od Gewgeli. Wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Odmowa Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 15 kwietnia.

Z Aten donoszą, że rząd grecki odrzucił propozycyę koalicyi, zamierzającej na przylądku Sunion (południowy przylądek Attyki) założyć punkt obserwacyjny.

Anglia a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kolonia, 15 kwietnia.

„Kölnische Zeitung" dowiaduje się z Aten, iż „foreign office" zakomunikowało posłowi greckiemu w Londynie, że rząd angielski nie może zadośćuczynić żądaniom greckim w sprawie zaopatrzenia greckiej floty handlowej w węgiel i będzie musiał wogóle wstrzynać wydawanie węgla tym okrętom, które nie zobowiążą się powrócić do Anglii.

Według otrzymanego tu doniesienia z Salonik, czwórporozumienie wydaliło ze wsi nadgranicznych wszystkich żandarmów greckich. Rząd rozkazał powrócić im z nad granicy do Salonik.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol."

Rotterdam, 15 kwietnia.

„Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: W Izbie wyższej lord Milner przedstawił ten sam wniosek o wprowadzeniu powszechnej powinności wojskowej, co Carson w Izbie niższej. We wtorek mają rozpocząć się obrady nad tym wnioskiem. Dzisiaj gabinet wyniesie uchwałę w sprawie polityki werbunkowej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 15 kwietnia.

„Star" donosi, iż gabinet powziął dzisiaj decyzyę przeciwko powszechnej służbie wojskowej postanowił jednak, aby wszyscy młodzieńcy, którzy liczą 18 lat powołani zostali na służbę.

W sprawie braku okrętów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 15 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: „Daily Chronicle" pisze, że wczoraj odbyło się ważne posiedzenie rady ministrów. Omawiano przeważnie sprawę poboru i osiągnięto decyzyę.

Dziennik ten pisze: Sprawę powszechnej powinności wojskowej zepchnęła zupełnie do roli drugorzędnej zagadnienie donioślejsze dotyczące okrętów handlowych. Nie można zaprzeczyć faktowi, że w ciągu ostatnich trzech tygodni niemieckie łodzie handlowe uczyniły poważny wyłom w szeregach naszej floty handlowej, lecz główną przyczyną braku okrętów są wygórowane wymagania stawiane przez liczne zamorskie ekspedycye. Wojsko nieco nazbyt rozrzutnie obchodzi się z zarekwirowanymi okrętami, a gabinet ministrów domaga się zachowania większej ekonomonii na tem polu. Lecz gdybyśmy nawet zdołali polepszyć stan obecny, to chcąc powetować straty spowodowane i zadość uczynić wzrastającym wymaganiom, musielibyśmy zwiększyć produkcyę zakładów okrętowych. W dokach zawieszono pracę przy stu z górą okrętach handlowych dla zupełnego braku sił roboczych. Gabinet powziął silne postanowienie wykończenia tych okrętów i zdobycia niezbędnych ilości sił roboczych.

W sprawie łodzi podwodnych.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Waszyngton, 15 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Dowiadujemy się, że Wilson w porozumieniu z gabinetem oznajmił, że prawdopodobnie w ciągu 48 godzin będzie przedstawiona reszta materyału dowodowego w sprawie naruszenia prawa przez łodzie podwodne, do którego zostaną dołączone ostateczne żądania.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 15 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Parowiec angielski „Shenandoah" (3886 ton) wpadł na minę i zatonął. Załogę z wyjątkiem dwóch ludzi uratowano.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Budapeszt, 15 kwietnia.

Dziennikowi „Az Est" donoszą z Barcelony, iż niedaleko od Barcelony torpedy zatopiły dwa parowce angielskie i jeden francuski.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 15 kwietnia.

„Lloyds" donsi z Rotterdamu, że parowiec „Ohio" (8700 ton pojemności), który wyszedł z Chancier (w Normandyi), został zatopiony w pobliżu Hawru przez łódź podwodną. Część załogi uratowano.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 15 kwietnia.

Na morzu Śródziemnem został przedziurawiony parowiec „Langes". Uratowano 5 oficerów i 21 marynarzy.

Storpedowano okręt angielski „Cortehhaed". Załogę uratowano.

Niemcy a Ameryka.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 15 kwietnia.

„Kreuzzeitung", donosząc o porozumieniu Wilsona i gabinetu amerykańskiego w sprawie postawienia Niemcom nowych żądań dotyczących łodzi podwodnych, pisze co następuje: Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, w takim razie mamy do czynienia z nowem wyzwaniem rzuconem przez Amerykę. Czuwanie nad przestrzeganiem prawa międzynarodowego nie należy do niej. Gdybyśmy obrazili słuszne interesy amerykańskie, natenczas nie pozostalibyśmy dłużni zadośćuczynienia, lecz to właśnie Ameryka winna złożyć dowody obciążające.

Wiadomości wojenne.

Z Rumunii.

„Tribuna" donosi z Aten: Osobistości polityczne przybywające tutaj z Bukaresztu komunikują, że w Rumunii wre niezmiernie ożywiona akcya na polu militarnem, oraz, iż dotychczas przybyły już olbrzymie transporty amunicyi.

Ponieważ po upływie czternastu dni parlament zostanie zamknięty, przeto obecnie odbywają się nocne posiedzenia, celem uchwalenia budżetu.

„Adverul" pisze, iż Filipescu zaniemógł poważnie. „Mołdawa" czyni następującą uwagę: Zdaję się, że Filipescu, który wielkie nadzieje budował na swej podróży do Rosyi, zaniemógł ze zmartwienia doznanego po utracie złudzeń.

Z Grecyi.

Gazeta półurzędowa „Hestia" donosi z Aten: 11 b. m. pod przewodnictwem króla Konstantyna odbyło się posiedzenie rady koronnej do której dopuszczono również przywódców stronnictw. Venizelos, któremu przesłano zaproszenie, nie stawił się. Rada koronna obradowała nad zagadnieniem, w jaki sposób Grecya mogłaby zachować swą neutralność i nie dopuścić do naruszenia swych najważniejszych interesów nawet po rozpoczęciu akcyi Salonickiej. Ponieważ na tym gruncie doszło do zupełnego porozumienia między koroną a rządem, zatem w żadnym razie nie może być mowy o powrocie Venizelosa do steru rządów, wbrew przewidywaniom prasy czwórporozumienia.

Ostatnie telegramy.

W sprawie „Tubantii".

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 15 kwietnia.

Minister spraw wewnętrznych wyjaśnił w Izbie drugiej, iż rząd nie zamierza powierzyć śledztwa w sprawie „Tubantii" przedsiębiorstwu okrętowemu, lecz nadal poprowadzi je sam i ogłosi wynik.

Amnestya w Portugalii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lizbona, 15 kwietnia.

Parlament uchwalił projekt prawa, który przewiduje amnestyę dla przestępców politycznych.

Otwarcie kanału Panamskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 15 kwietnia.

Po siedmiu miesiącach otwarto dziś ponownie kanał Panamski.

W Meksyku.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 15 kwietnia.

„Daily Telegraph" dowiaduje się z Nowego Jorku, że wojska amerykańskie, które mniej więcej przed miesiącem przekroczyły granicę meksykańską, zaszły na przeszło czterysta mil wgłąb pustyni Chihuahua i posiadają bardzo słabą linię komunikacyjną z granicami. W Waszyngtonie ogół ze wzrastającym niepokojem śledzi koncentracyę wielkiej liczby wojsk Carranzy po obu stronach tej linii. Dla Carranzy bardzo sprzyjającą okolicznością jest fakt, że nie zawarto formalnej umowy w sprawie przejścia wojsk, dlatego też przypuszczają, że Waszyngton napotka trudności, gdy zechce zjednać sobie rząd meksykański i kontynuować pościg za Villą, czego stanowczo domaga się opinia publiczna.

Z aeroplanu.

Pan Dmowski w Sorbonie.

...Gorączkowe zaciekawienie pierwszą prelekcyą pana Romana Dmowskiego w Sorbonie na temat, będący dziś dernier cri mody (jak wiadomo, pan Dmowski mówi o Polsce), uczyniło Paryż tak nieostrożnym, że udało mi się zupełnie niepostrzeżenie wylądować na dachu prześwietnej almae matris.

Zaledwie tylko kilka jaskółek uczyniło z tego powodu niepotrzebny alarm, ale moja wrodzona galanterya wobec pięknych dam odniosła i tym razem całkowity tryumf — i po krótkiej wymianie komplimentów byłem już w najzupełniejszej przyjaźni z napowietrznemi bałamutkami.

Poświęciwszy kilka minut arjelowemu flircikowi i otrzymawszy od jednej wietrznicy słówko miłego przyrzeczenia na nadchodzący wieczór (w Paryżu prędko robi się znajomości), postanowiłem skorzystać z doświadczenia, zdobytego w pierwszych miesiącach wojny... Bo muszę tutaj wyznać szczerze, że brak gotówki na opłacanie komornego skłonił mię był w tym czasie do czyszczenia kominów w domu mego gospodarza... Mógłbym to utaić, ale jestem zdania, że żadna praca nie hańbi, a każda natomiast na coś przydać się może.

I jak się to zaraz okaże, przydała się istotnie. Nie będę wam, Szanowni Czytelnicy, opowiadał szczegółowo tajemnic mego karkołomnego fachu; niech Wam wystarczy wiadomość, że po niedługich zabiegach znalazłem się we wspaniałej auli sorbońskiej, ukryty w jednym z olbrzymich jej pieców. Drzwiczki, na szczęście, były zarekwirowane, dzięki czemu mogłem nietylko słyszeć, ale nawet i widzieć, co się działo w audytoryum.

Sala zapełniona była publicznością tak szczelnie, że niektórzy panowie zmuszeni byli, dla bezpieczeństwa swoich uroczych sąsiadek, otaczać je szczególną opieką i narażać się na dłuższą nieraz niewygodę. Dostrzegłem, między innymi, pewnego szykownego młodzieńca, który na każdym ze swych lśniących lakierków dźwigał bez najmniejszego protestu, aż po parze bucików swych eleganckich sąsiadek. Miły ten chevalier servant uderzył mnie jeszcze pewną szczególną właściwością: oto jedno jego oko patrzyło nieustannie w prawo, a drugie w lewo, co obliczu jego nadawało wyraz niewysłowienie natchniony.

Pewien starszy już pan pieczołowicie przyciskał do boku ramię piętnastoletniej miniaturowej szatynki, o ślepkach jak dwoje półdyabląt weneckich i ustach, jak rajskie jabłuszko; solidna zaś, nowego 40-centymetrowego kalibru matrona, półkulą potężnego przybiedrza przytłaczała wiotką postać bladego cherubina, który drżącą nerwowo ręką ocierał perliste krople potu, wilżące mu czoło w jego atlasowym trudzie.

W sali panowała ta charakterystyczna, głęboka, skupiona cisza, która poprzedza zwykle burzę zachwytu i entuzyazmu.

Nagle — zasłoniłem drzwiczki kapeluszem, sądząc, że pośrodku sali spadł niespodzianie pocisk grubej Berty. Okazało się jednak niebawem, że to audytoryum witało tak grzmiącym oklaskiem zjawiającego się na katedrze wodza wschodniej emigracyi.

Wyglądał wcale nienajgorzej — i muszę przyznać bezstronnie, że godnie reprezentował zamożność naszego kraju. Wygolone policzki zdradzały staranne odkarmienie; brzuszek, uwydatniający się należycie w wycięciu nieposzlakowanie skrojonego fraka, budził szacunek i zaufanie; do tego dodać jeszcze należy wyraz zasłużonej dumy człowieka, który wie, że każde jego słowo jest nową cegłą, spadającą na głowę... chciałbym powiedzieć na fundament przyszłej odbudowy ojczyzny.

Skłonił się bez fałszywej uniżoności, obciągnął kamizelkę, spojrzał na pamiątkowy zegarek, odchrząknął — i zaczął mówić w te słowa:

— Mesdames et messieus!

Nieszczęście mego kraju, jęczącego z rozpaczy po utracie wiernego przyjaciela i dobroczyńcy — oto jest tytuł mój do zaszczytu, jaki dziś przypada mi w udziale. Zaszczyt ten podzielam w równej mierze ze starszym mym kolegą z zeszłego wieku, znanym wam niezawodnie Adamem Mickiewiczem, profesorem literatur słowiańskich w „College de France". Drugi to więc wypadek w dziejach, kiedy z katedry najwyższej instytucyi naukowej w przesławnej stolicy Francyi przemawia Polak-emigrant o sprawach bratniej słowiańszczyzny!...

— Vive la Pologne! — zabrzmiał jakiś głos paryskiego Filipa z konopi, ale w porę został stłumiony frenetycznym okrzykiem:

— Vive la Russie!

Pan Dmowski skłonił się z katedry, pan Izwolski z honorowego fotela — i uścisnął życzliwie dłoń siedzącego obok pana Poincare.

Wyznam ze wstydem, że powaga tej chwili zmącona została głośnem kichnięciem, które, jak z rezonatora, wybiegło na salę z czeluści pieca. Ale prócz chwilowego zdumienia, że piec kicha, zdarzenie to tymczasem jeszcze nie pociągnęło za sobą żadnych donioślejszych skutków.

Pan Dmowski ciągnął dalej:

— Znamiennym jest ten fakt, że po koledze Mickiewiczu ja to właśnie powołany zostałem przez Francyę do informowania jej o Polsce. Koło historyi toczy się niezmiernie ku ostatecznym celom, któremi są miłość i zgoda bratnich słowiańskich narodów. Znakomity kolega mój górował może nademną ozdobnem słowem, miał jednak — a mówię to bez fałszywej skromności — dużo mniej odemnie rozumu politycznego. Powiedzmy szczerze — nie miał go wcale! Był bowiem — romantykiem!..

Giest i mimika pana Dmowskiego przy tych słowach były arcydziełem figury retorycznej, zwanej przemilczeniem.

— Vive monsier Dmowski! — wyrwał się znowu niefortunny Piłat z Credo, i jak za poprzednim razem zagłuszony został jeszcze huczniejszą salwę okrzyków:

— Vive monsier Izwolski!

Niech dyabli wezmą sorbońskie sadze!... Piec kichnął tym razem tak infernalnie, że połowa audytoryum zerwała się na równe nogi. Nawet pan Dmowski spojrzał nieufnie w kierunku przeklętych drzwiczek.

Po chwili jednak brzmiał znów równo i potężnie jego poselsko-prezesowski organ.

— Kolega Mickiewicz na ziemi waszej, szlachetni synowie Francyi stał się zasiewcą złe ziarno nieufności do naszej starszej siostry słowiańskiej, prastarej Rusi. Ja, który należę do pokolenia jego wnuków, otrząsnąłem się już ze wszelkiego romantyzmu. Jestem zwolennikiem zbratania się ludów słowiańskich pod berłem panującego nam miłościwie Cara.

— Szut gorochowyj! — szepnął pan Izwolski, na ucho panu Poincare — i mrugnął lewem okiem. Pan Poincare uczynił to samo prawem okiem.

— I dlatego — ciągnął dalej pan Dmowski, praca moja płynąca z miłości słowiańszczyzny i ukochania pokoju — jest pracą twórczą, pracą wielkiego budowniczego przyszłości dziejowej. Naród mój więcej mi jest winien, niż koledze Mickiewiczowi!

Postać pana Dmowskiego wprost wołała o pomnik na Krakowskiem Przedmieściu. Ale przeklęte sadze sorbońskie popsuły tym razem efekt całkowicie. Kichnąłem, jak Belzebub, i nagle poczułem, że piec zadrżał, zachwiał się, zakołysał w posadach — i „legł u stóp mych długim jak wał miejski trupem".

W sali powstała panika. Piękne paryżanki zmieniły się nagle w stado spłoszonych przepiórek, pp. Izwolski i Poincare wychylali głowy z pod foteli, dzielni „chevaliers servants" darli się, jak Battistini, — a ja stałem w pośrodku tego chaosu, czarny, jak demon, ogłupiały, zmieniony w słup soli, a właściwie mówiąc, w cios węgla kamiennego.

Widząc jednak, że zbliżają się do mnie dwaj policyanci, wyprostowałem się dumnie, wyciągnąłem rękę giestem protestu — i wrzasnąłem na całe gardło — jeden tylko wyraz:

— Veto!

— Siciński! — zawołał patetycznie pan Dmowski, i zarzuciwszy na głowę połę fraka, zstąpił majestatycznie z katedry.

W tej samej chwili uczułem, że ktoś mocno ujął mię za kołnierz.

. . . .

Jaskółka trafiła jednak nawet do więzienia śledczego. Przez nią, jak Noe przez gołębia, przesyłam wam tę gałązkę oliwną pana Romana Dmowskiego.

Fantazy Lotnicki.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Niedziela Palmowa, Marceliana.
Jutro: Aniceta.

Zebranie.

Dziś ogólne zebranie członków Stow. muz.-dram. „Gutenberg".

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś po poł. „Kmicic", wieczorem na benefis J. Machalskiego „Rewizor" Hohola.

Rocznice.

Dnia 16 r. 1490. Król węgierski Maciej Korwin umiera w zdobytym przez siebie Wiedniu.
„ 1794. Na Żmudzi wybucha powstanie narodowe.
„ 1866. Karakazow popełnia zamach nieudany na życie cara Aleksandra II.

Kronika łódzka.

Miejscowe Rady opiekuńcze.

Powstały następujące miejscowe Rady opiekuńcze:

W Łasku (na miasto Łask) w następującym składzie: Jan Albrecht — przewodniczący, ks. Stefan Downar — zastępca przewodniczącego, Władysław Kawecki — skarbnik, Józef Rybiński — sekretarz.

W Łasku (na gminę Łask) w następującym składzie: Józef Czajkowski — prezes, Karol Gwiazdowski — skrabnik, Franciszek Nowak — sekretarz, Telesfor Wegner, Mikołaj Tosik.

O oszczędzanie kart na chleb.

Magistrat nadsyła nam przestrogę treści następującej: Podczas ostatniego ustalania ilości zużywanych dziennie porcyj chleba, zauważono, że znaczna część ludności już w pierwszym tygodniu spostrzebowuje swe karty, przeznaczone na okres dwutygodniowy. Popada ona przez to w jeszcze większą niedolę, niż ta, którą spowodował obecny trudny czas i nieuniknione ograniczenia dziennej racyi chleba, tem większą, że dowóz kartofli w dalszym ciągu jest skąpy.

Ostrzegamy ludność przed tem jaknajenergiczniej i usilnie radzimy, oszczędnie się obchodzić z kartami chlebowemi, gdyż jest to jedyny sposób, jaki dano ludności dla odżywiania się, jeżeli i niezbyt obficie — jednak dostatecznie — bez wyrządzenia krzywdy ogółowi.

Otwarcie ruchu na nowej kolei dojazdowej.

W tym tygodniu zostanie otwarty ruch pasażerski na świeżo wybudowanej linii Ruda Pabianicka — Rzgów — Tuszyn. Trakcya będzie parowa. Taryfa przejazdu została już zatwierdzona przez władze. Kolejkę wybudowało Tow. akc. łódzkich kolei dojazdowych.

Ceny biletów w III-ej klasie są następujące:

Ruda — Tuszyn	42 kop.	lub 63 fen.
Ruda — Rzgów	16 „	„ 24 „
Rzgów — Tuszyn	26 „	„ 40 „

Przedziałów II-ej klasy niema.

Ruch towarowy ze względu na brak taboru nie jest narazie przewidziany, niemniej jednak w miarę możności mogą być przyjmowane do przewozu towary na częściowy lub pełny ładunek wagonów za osobnem porozumieniem się z dyrekcyą.

Z Rudy do Tuszyna i odwrotnie odchodzi 8 pociągów dziennie. Pierwszy pociąg będzie odchodzić z Rudy o godz. 6 rano, ostatni o godz. 8 wieczorem. Z Tuszyna pierwszy o godz. 7.05 rano, ostatni 9.05 wiecz. Przejazd na całej linii trwa 47 minut, od Rudy do Rzgowa 15 minut.

Z polskich Kursów pedagogicznych.

Kierownik polskich kursów pedagogicznych, prof. Świdwiński, oraz prof. Starkiewicz, udali się wczoraj do Warszawy w celu zakupna książek dla tworzącej się biblioteki przy kursach. Biblioteka ma być otwarta z dn. 1 maja.

Nowa ochronka.

Na krańcach miasta, przy szosie konstantynowskiej została otwarta nowa ochronka. Powstała ona sumptem opieki parafialnej przy kościele św. Józefa. Zarząd ochronki stanowią panie: Janas, Kaczyńska i Kafanke, oraz panowie Zimowski, Wąsowski i Wolczyński. Jest to czwarta z kolei ochronka, założona przez wspomnianą instytucyę, a zainicyowana została przez ks. prob. Siennickiego.

Rozdawnictwo mleka.

Wobec tego, że „Kropla Mleka" wydaje mleko dla dzieci od urodzenia do 18 miesięcy, grono pań z Sekcyi kobiet na czele ze swoją przewodniczącą, p. Józefą Pytlasińską, wystarało się od Szwajcarskiego komitetu niesienia pomocy biednym zupełnie bezinteresownie wagon mleka skondensowanego na użytek wątłych dzieci w wieku od 18 miesięcy do 4-ch lat. Z mleka tego korzysta zgórą 1,300 dzieci. Mleko jest wydawane w 5-ciu punktach miasta, tylko dzieciom bardzo wątłym wyznania chrześcijańskiego. Kwalifikacyą zajmują się panie dzielnicowe. Mleka wystarczy jeszcze do końca kwietnia.

Badanie mleka.

Wczoraj rano, na rogu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej, dokonywano badania mleka, przywożonego do miasta z okolic i sprzedawanego po sklepikach i na ulicach.

U kilku przekupniów i handlarzy stwierdzono mleko sfałszowane i sporządzono protokuły, a kilku wieśniakom i handlarzom wyrażono naganę i ostrzeżenie przed karami na przyszłość.

Konjunktury przedświąteczne.

Zaledwie tydzień dzieli nas od świąt. Dzień dzisiejszy jest pierwszym dniem, w którym zazwyczaj rozpoczynają się zakupy świąteczne. Jaką skalę osiągną one w tym roku, przesądzać niepodobna, wszelako kupcy nie obiecują sobie wielkich zysków z nadmiernie wyśrubowanych cen na towary, z których wielu brak zupełny.

Handle win i delikatesów, które w okresie przedświątecznym największe robiły obroty, nie będą teraz zapewne oblegane. Ale bo też ceny win i spirytualij nadzwyczajne osiągnęły normy. Naprz. wiadro wytrawnego wina węgierskiego, które w swoim czasie kosztowało 3 rb., cenią teraz w sprzedaży hurtowej na 9 rb.; francuskie z 15 rb. podskoczyło do 40 rb. Wina słodkie zaś podniosły się o 500% ! Podobno ma to pewien związek z brakiem cukru. Za koniaki francuskie, kosztujące dawniej 2,50 rb., hurtownicy płacą 10 rb., a nawet więcej. Spirytus rosyjski, którego zapasy, posiadane w Łodzi, wystarczą według źródeł kompetentnych — conajmniej na 2 lata, z 20 rb. za wiadro podskoczył w cenie do 100 rb.

Mimo tak wysokich cen sprzedaż hurtowa jest bardzo ożywiona. Kupcy detaliści liczą, że co jak co, ale trunki na święta będą sie cieszyły popytem.

Gdyby im tak zrobić niespodziankę i uczynić ślub abstynencyi!

Z nowego Stow. rob. przem. włóknistego.

Nowe to Stowarzyszenie rozwija się — jak nam donoszą — bardzo szybko i liczy już 1000 członków. Po świętach zarząd ma otworzyć bibliotekę i czytelnię.

Z Chrz. Tow. Dobroczynności.

Podobnie, jak w roku ubiegłym Chrz. Tow. Dobroczynności rozda w roku bieżącym wsparcia wielkanocne biednym, otrzymującym zapomogi tygodniowe w dzielnicach Tow. Wydawanie wsparć rozpocznie się w przyszły czwartek.

Nowe formy żebractwa.

Otamowany przez zarządzenia władz popęd do żebractwa znalazł sobie ujście w innych formach. Organizują się mianowicie pod wodzą starszych chłopcy i dziewczęta, sprzedając kwiatki, zapałki i t. p. Sprzedaż ta odbywa się w sposób wielce natrętny, z towarzyszeniem jęków, płaczu i skargą — „nic nie jadłem, na kawałek chleba" etc. Wyzyskiwacze, a zwłaszcza opiekunowie ich liczą na odczepne i napastują zwłaszcza kobiety, większe towarzystwa lub pary. Odmowa pociąga za sobą ordynarne wymysły.

Należałoby zwrócić uwagę na tego rodzaju „handel", który od zwykłej żebraniny różni się chyba dodatkiem teroru.

Przed szpitalem.

Jeden z czytelników zwraca naszą uwagę na przykry widok tłumów, gromadzących się przed szpitalem dla chorych zakaźnych przy ul. Mikołajewskiej. Ludzie ci wywołują chorych do okien, prowadząc z nimi na dystans długie rozmowy. Ani to zdrowe dla chorych, ani miłe dla przechodniów, zmuszonych przeciskać się przez tłumy niechlujnej gawiedzi.

Tania kuchnia uczniowska.

Tania kuchnia uczniowska dla niezamożnej młodzieży uczącej się w szkołach średnich polskich. czynną będzie do dnia 22 kwietnia włącznie, następnie, po przerwie dwudniowej, t. j. 25 kwietnia, otworzy znowu swoje podwoje.

Ł. O. S.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że kilkakrotnie już odkładany „Wieczór Mozartowski" łódzkiej orkiestry symfonicznej odbędzie się nieodwołalnie w czwartek, d. 20 b. m. w sali koncertowej.

Także powód samobójstwa!

Zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej Szmul R., rzeźnik, w wieku lat 21, usiłował otruć się. Zamach na własne życie udaremnił lekarz Pogotowia. Jak utrzymują domownicy, przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pieniędzy na kupno ubrania na nadchodzące święta.

Śmiertelne otrucie.

W domu przy ul. Mikołajewskiej 39, robotnica, 63-letnia Karolina Pawlicka, przez pomyłkę napiła się morfiny. Skutek był straszny, gdyż Pawlicka, po upływie krótkiego czasu, skonała.

Kradzieże.

Przy ul. Rzgowskiej 59 okradziono kompletnie filię piekarską Józefy Klapińskiej. Złodzieje zabrali cały transport chleba, ku gorzkiemu rozczarowaniu całego „ogonka", oczekującego przezornie przed sklepem jeszcze przed jego otwarciem.

Z pracowni majstra krawieckiego, Benisza Lamparta, przy ul. Piotrkowskiej 163, skradziono ubrań i materyałów krawieckich, wartości 1,500 marek.

Przy ul. Sosnowej 19, Władysławowi Wegnerowi wykradziono zapasy węgla i ziemniaków.

Ze szpitala św. Aleksandra skradziono pasy transmisyjne od motorów.

Przy ul. Cegielnianej 87, złodziej ściągnął z balkonu Chaimowi Cymermanowi cały zapas mięsa.

Ze sklepu kolonialnego Icka Majera, przy ul. Piotrkowskiej 141, skradziono towarów kolonialnych na sumę 255 rb.

Ze sklepu Radzmila Sendyka, przy ul. Wschodniej 18, skradziono za 300 rb. towarów kolonialnych.

Ze Zgierza.

Place miejskie i pastwiska pod lasem zgierskim rozdzielono za pośrednictwem sekcyi żywnościowej na zagonki dla biednej ludności miasta.

Mieszkańcy w dalszym ciągu nie odczuwają braku produktów spożywczych i ceny są względnie tanie. Wyprawy łodzian po żywność ograniczyły się znacznie wobec bezwzględnego ścigania przemytnictwa. Od wywożących produkty policya je odbiera bez wynagrodzenia, a nadto spisuje protokuł.

Ruch przedświąteczny zapowiada się słabo. Kupcy spodziewaią się, że ilość wpływów przedświątecznych w sklepach nie wyniesie więcej nad ósmą część tego, co zarabiali oni w czasach normalnych.

Jak obliczono świeżo ludność Zgierza, wynosząca przed wojną 24 tysiące, zniejszyła się do tego czasu o 3000 mieszkańców.

Wzmaga się wyjazd robotników do Niemiec.

Na czoło ruchu kulturalno-umysłowego wysunęły się ostatnio Biblioteka Stow. im. Bolesława Prusa i „Lutnia", która w drugim dniu świąt urządza koncert, a 4 maja przedstawienie amatorskie.

Z Galicyi.

Zniesienie ograniczeń kolejowych. — Zniszczenie „Sokoła" w Żółkwi. — Echa inwazyi.—W Tatrach.

Wszystkie ograniczenia, które do tej pory krępowały ruch podróżnych między Wiedniem i Galicyą, obecnie z polecenia ministra spraw wewnętrznych, księcia Hohenlohe, zupełnie zniesiono. Dzięki temu ustała kontrola nad podróżnymi, przybywającymi z Galicyi do Wiednia. Osoby, nie pobierające zapomogi, mają pełną swobodę pozostania w Wiedniu. Do tej pory działo się inaczej.

Pisma galicyjskie ciągle jeszcze zamieszczają relacye z czasów grasowania Rosyan w Galicyi. Świeżo na odbytem zebraniu „Sokoła" w Żółkwi stwierdzono bezprzykładny wandalizm żołdaków, niszczących bezcelowo wszystko, co im w ręce popadło. Z pięknie zagospodarowanej sokolni, prócz gołych ścian nic prawie nie zostało. Znikło kosztowne ogrodzenie żelazne, okalające sokolnię wraz z boiskiem, marmurowe dwie tablice pamiątkowe, wzniesione w westybulu na chwałę zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem i ku czci bohaterów powstania styczniowego pod razami żołnierzy rosyjskich w proch się rozsypały. Tak samo legła w gruzach figura alegoryczna, przedstawiająca sokoła ze skrzydłami do lotu, cenne duże zwierciadło, pochodzące z daru hr. Kalinowskiej, jakoteż wszelkie, zawieszone na ścianach sal obrazy i portrety mężów w sokolstwie zasłużonych, splądrowano szafy, krzesła i stoły, zabrano sto kilkadziesiąt nakryć stołowych i rozszarpano piękną bibliotekę „Sokoła".

Trybunał lwowski rozpatrzył charakterystyczną sprawę z czasów inwazyi rosyjskiej w Lubieniu Wielkim pod Lwowem. W sierpniu 1914 roku, po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lubienia, okradziono doszczętnie mieszkania opuszczone, zakład kąpielowy, aptekę, urząd pocztowy i willę zmarłej w tym czasie Heleny hr. Branickiej. Jednym z tych, którzy brali udział w grabieżach, był Ludwik Surmaczewski, kupiec z Lubienia, który wraz z synem swoim Franciszkiem i żoną Bertą zasiadł obecnie na ławie oskarżonych, obwiniony o kradzież różnych przedmiotów, łącznej wartości zwyż 2,000 kor. Do rozprawy powołano 9 świadków. Surmaczewski, tłomaczył się tem, że znalezione u niego rzeczy przywieźli do jego mieszkania Rosyanie. Trybunał skazał Surmaczewskiego na pół roku ciężkiego więzienia, żonę jego na 4 miesiące, syna na 2 miesiące.

W „Gazecie Podhalańskiej" czytamy: Słońce promieniami swemi osuszyło już ziemię na dolinie Podtatrzańskiej. Ludzie z północnej części Podhala pracują już od tygodnia w polach, orzą, sadzą ziemniaki, sieją owies i koniczynę ze zbożem. Pod skalnem Podhalem ludzie przygotowują się do orki. Na Tatrach śnieg leży sobie w najlepsze i daje mroźnymi powiewami wiatrów znać, że jego panowanie jeszcze nie całkiem skończone, że noce i ranki jeszcze do niego należą. Ludzie z pięknych dni wiosennych wróżą sobie najlepsze nadzieje na przyszłość.

WARSZAWA.

Zbyteczna reforma.

Znamiennym przykładem działalności reformatorskiej naszego Komitetu Obywatelskiego jest tak zwana „kwestya normalnego dnia pracy". Jeszcze w roku zeszłym Komitet za jedną z najpilniejszych reform uznał zmianę godzin pracy w biurach i kancelaryach wszystkich instytucyj zależnych od Komitetu, przedewszystkiem zaś w zarządzie miejskim.

Powołano specyalną komisyę do rozważenia tej „niezbędnej a pilnej" reformy, poruszono ją w dziennikach, wywołano polemiki, — złośliwi mówili, że zrobiono to rozmyślnie, aby uwagę publiczności odwrócić od innych prawdziwie ważnych kwestyj, np. żywnościowej.

Ostatecznie komisya specyalna, po odbyciu kilku zebrań, po zapisaniu mnóstwa papieru, uznała za niezbędną zmianę godzin biurowych. Zamiast dawniejszych: od 9-ej do 3-ej, względnie do 5-ej, ustanowiono zajęcia od 8-ej do 1-ej w południe i od 3-ej do 6-ej wieczorem.

Daremnie urzędnicy dowodzili, że wobec małych pensyj, mieszkają zazwyczaj na krańcach miasta, więc przerwa 2-godzinna narazi ich albo na bezcelową stratę czasu, albo na koszt odbywania przejażdżek tramwajami. Daremnie inni wykazywali, że wobec szczupłych pensyj, muszą zarobkować dodatkowemi pracami wieczorowemi, co skutkiem przedłużenia pracy zajęć w biurze, stanie się utrudnione lub wręcz uniemożliwione.

Protesty pozostały bez skutku. Jednym odpowiedziano, że spacer podczas zajęć biurowych wpłynie korzystnie na ich zdrowie; innym dano do zrozumienia, że urzędnik magistratu nie powinien poza pracą biurową podejmować się innych czynności zarobkowych.

Dla publiczności zmiana również nie była dogodna, postanowiono bawiem, że interesanci mają dostęp do biur tylko od 8-ej rano do 1-ej po południu, godziny zaś popołudniowe poświęcono tylko wewnętrznej pracy biurowej.

Równocześnie Komitet obywatelski poruszył kwestyę zniesienia świąt i poprzenoszenia niektórych na niedziele, a to w myśl „Motu proprio" Papieża Piusa X. Ta kwestya, jako znacznie wykraczająca poza kompetencye Komitetu, nie została rozstrzygnięta.

Nie poprzestał Komitet obywatelski na wprowadzeniu tej reformy u siebie i w zarządzie miejskim; odwołał się do instytucyi społecznych, ekonomicznych i finansowych, ażeby u siebie też w prowadziły „reformę", uznaną w Komitecie za najpilniejszą, a przynajmniej za bardzo pilną. Czy głos Komitetu znalazł posłuch, — nie wiemy.

Przypominamy wszystkie powyższe szczegóły nie dla przeciwdziałania reformie lub dla jej poparcia, uważaliśmy bowiem sprawę za niemającą w obecnej chwili poważniejszego znaczenia. Dziś do tego samego przekoniania doszedł też Komitet obywatelski i zarząd miejski. Bo oto w tych dniach znów wpłynęło do zarządu miejskiego podanie urzędników w sprawie skasowania reformy dnia roboczego i przywrócenia dawnych w tym względzie porządków.

Tym razem zarząd miejski odpowiedział, że uznaje słuszność argumentów i przystąpi do rewizyi tej sprawy.

Więc pocóż robiono tyle hałasu? Poco odwoływano się do społeczeństwa w kwestyi, która, jak się okazuje, nie warta była zachodu, papieru, atramentu, a przedewszystkiem czasu na nią straconego.

Wśród reform Komitetu obywatelskiego i zarządu miejskiego znalazłoby się więcej podobnych.

Czapeczki błyszczące.

Kiedy w roku ubiegłym powstawały w Warszawie wyższe uczelnie polskie, zarówno rektor Wszechnicy jak rektor Politechniki orzekli, że słuchacze nie będą nosili oznak zewnętrznych, podobnie, jak to się dzieje we wszystkich wyższych uczelniach zagranicą.

Słuszne to orzeczenie zyskało uznanie w szerszych sferach. Aliści wkrótce po powstaniu Towarzystwa Bratniej Pomocy Wszechnicy i Politechniki młodzież uniwersytecka poczęła nosić bronzowe, świecące czapeczki korporacyjne, jednakowego typu zarówno dla studentów Politechniki, jak Wszechnicy. Kto właściwie obmyślił ten typ, dość trudno w obecnej chwili ustalić, faktem jest jednak, iż czapnicy poczęli robić wcale niezłe interesy, gdyż czapeczki weszły tak dalece w modę, iż stały się obecnie widomą niejako oznaką studenta, podobnie jak dawne „świecące" mundury.

Dla odróżnienia słuchacze Wszechnicy przepasują swe czapki amarantowo-białymi sznureczkami, politechnicy zaś używają żółtych lampasików.

Ci ostatni są szczególnie gorliwymi zwolennikami błyszczących czepeczek. Za przykładem kolegów poszły i koleżanki, których coraz więcej spotykamy na ulicach w czapeczkach.

W ten sposób powstał w Warszawie „mundurek" studencki, do którego wzdychała pewna rozmiłowana w tanich sukcesach kategorya studentów, pragnąca wyróżniać się czemś wśród tłumów.

Wśród ciała profesorskiego błyszczące czapeczki mają licznych przeciwników. Rektor Wszechnicy Brudziński, w rozmowach na ten temat, niejednokrotnie podkreślał, iż dążenie do mundurków studenckich w takiej czy innej formie jest maskaradą, przypominającą poniekąd studenterye rosyjską, od której przecież i formą i duchem jesteśmy dziś tak dalecy.

Kronika warszawska.

Roczne zebranie Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej.

W obecności 23 członków, odbyło się w drugim terminie doroczne zebranie Pogotowia pod przewodnictwem red. Konrada Olchowicza, w lokalu własnym przy ul. Leszno Nr. 62.

Zebranie zagaił prezes tow. dr. Józef Zawadzki, który też zaznajomił obecnych z działalnością towarzystwa w roku ubiegłym. W drugim roku wojny towarzystwo przystąpiło do zakładania „Ognisk publicznych“, które stały się nie małą pomocą dla biedoty pozbawionej nieraz dachu i chleba. W przeciągu niecałego półrocza, dzięki energicznym zabiegom powstaje Ognisk 13, które udzielają schronienia ogółem, 450,519 osobom, wydzielając 312,950 f. ziemniaków, 111,021 porcyj herbaty, 9,014 bulionu, 4,959 barszczu i 8078 mleka. Zaznaczyć przytem należy, że w liczbie powyższej ognisk, dwa przeznaczono dla inteligencyi, jedno dla kobiet inteligentnych, a nadto przy ogniskach 7, 8 i 12 otwarto pokoje dla uczącej się młodzieży. Niestety pożyteczne te placówki, z wyjątkiem jednej przeznaczonej dla inteligencyi, Zarząd musiał z początkiem b. m. pozamykać, a to dla braku ziemniaków.

Z chwilą zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie i przerwy komunikacyi telefonicznej, Zarząd, pragnąc ułatwić ludności korzystanie z pomocy lekarskiej, pozakładał posterunki stałe. Jeden w mieszkaniu d-ra Zawadzkiego, w Al. Jerozolimskich 68, drugi w redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, trzeci zaś na Pradze.

Działalność lekarska Towarzystwa przedstawia się następująco: Ogólna liczba wezwań wyniosła 12,855, zmniejszając się o 3726 w porównaniu z rokiem poprzednim. Zmniejszenie to spowodowały okoliczności wyjątkowe, przedewszystkiem zakaz konsumcyi alkoholu, brak pracy, mniejszy procent samobójstw, a wreszcie trudność zawezwania Pogotowia. Nadto z pomocy lekarskiej na stacyi skorzystało 5428 osób, wypadków zbiorowych było 37.

Sprawozdanie, jak również raport komisyi rewizyjnej przyjęto. Również wyasygnowano pożyczkę 3,000 rb. dla kooperatywy spożywczej, założonej dla członków i urzędników towarzystwa.

Zebranie zakończyło się wyborami uzupełniającemi do zarządu i komisyi rewizyjnej. Do zarządu zostali wybrani pp. Henryk Barylski, dr. Emil Bursche, dr. Henryk Kucharzewski, inż. Tadeusz Krzyżanowski (wszyscy ponownie). Do komisyi rewizyjnej również ponownie wybrani zostali pp. Stanisław Barcicki, Kazimierz Marendowski, Wincenty Skupieński; jako zastępcy pp. Wilhelm Geyer i Roman Kunkel.

Z sekcyi żywnościowej.

Komisya sklepowa w uzupełnieniu poprzednio wydanego regulaminu, wydała następujące rozporządzenie, które ściśle przestrzegane ma być przez instruktorów.

„Pod groźbą wydalenia z posady zabrania się personelowi wynoszenia ze sklepów produktów nawet w najmniejszych ilościach. W myśl tego rozporządzenia personel sklepów niema prawa kupowania produktów w sklepach, w których pracuje, na własne potrzeby, nawet za świadectwami rządców i powinien czynić zakupy w innych sklepach bądź za pośrednictwem kooperatywy współpracowników sekcyi, której zarząd w tym celu otrzyma odpowiedni kredyt wzamian za obsługiwanie nawet tych współpracowników sekcyj, którzy nie opłacają składek członkowskich w kooperatywie“.

Pod uprawę ziemniaków.

Dla powiększenia obszarów w mieście pod uprawę ziemniaków Komitet obywatelski poczynił starania o przekazanie mu części parku w Sielcach dla urządzenia tam zagonów dla biednej ludności.

Domy kapitulne.

Kapituła metropolitalna zwróciła się do odnośnych władz, aby niezależnie od zwróconych kapitule trzech domów na Kanonii Nr. 10, 16 i 18, przekazano jej domy Nr. 6 na Kanonii i Nr. 6 przy ul. Jezuickiej, stanowiące własność kapituły.

Urzędnicy rosyjscy.

Urzędnicy nieczynnego obecnie Warszawskiego oddziału banku Azowsko - Dońskiego otrzymali z Rosyi trzymiesięczną pensyę z powodu świąt wielkanocnych. Urzędnicy rozmaitych instytucyj państwowych, których władze rosyjskie pozostawiły w Warszawie w charakterze kuratorów gmachów rządowych, dotychczas nie otrzymali z Rosyi żadnych pieniędzy, czynione przez nich zabiegi w K. O. o pozyskanie zapomóg dotychczas nie dały wyników.

W sprawie wyjazdu rzemieślników na prowincyę.

Komisya Zgromadzeń Rzemieślniczych przy K. O. st. m. Warszawy, której celem jest niesienie pomocy rzemieślnikom, postanowiła przeprowadzić regestracyę rzemieślników w Warszawie, oraz rozesłać kwestyonaryusz w sprawie zapotrzebowania pracy na prowincyi. Wydział Prowincyonalny R. G. O. ofiarował Komisyi pomoc swą w tym względzie.

Prócz tego wyłonioną została Komisya Ewakuacyjna, której zadaniem będzie ułatwianie rzemieślnikom wyjazdu na prowincyę w razie znalezienia pracy.

Komisya Zgromadzeń Rzemieślniczych postanowiła również skomunikować się z Wydziałem Budowlanym R. G. O., aby przy jej udziale Wydział ten podjął się organizowania grup robotników wykwalifikowanych w celu wykorzystania ich umiejętności na prowincyi. W związku z tą sprawą Wydział Prowincyonalny roześle do Rad Opiekuńczych stosowną odezwę, nawołującą do niesienia pomocy rzemieślnikom przez znalezienie dla nich pracy. Do odezwy dołączony zostanie odpowiedni kwestyonauryusz.

Z wydziału gospodarczego R. G. O.

Wydział Gospodarczy R. G. O. nadsyła nam poniższą notatkę z prośbą o zamieszczenie:

Wydział Gospodarczy Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 8 b. m. przenosi biuro swoje do nowego lokalu, Rysia 3 (wejście z Placu Zielonego — front, parter); magazyny Wydziału w dalszym ciągu pozostają w dotychczasowym lokalu — Ceglana 8.

Wydział Gospodarczy posiada wyłącznie dla ludności powiatu Warszawskiego i okolicznych (bez m. Warszawy) następujące artykuły: sól, kaszę, cukier, kawę, cykoryę, herbatę, pieprz, śledzie, mydło, świece, ryby solone, oraz ziemniaki, dostarczane Wydziałowi w miarę dowozu do Warszawy przez niemieckie władze powiatowe po cenie 6 rb. korzec.

Ponieważ niektóre z powyższych artykułów objęte są zakazem wywozu z Warszawy, Wydział Gospodarczy R. G. O. zaznacza, iż wyżej wymienione artykuły, zakupione w Wydziale Gospodarczym, mogą być z Warszawy wywożone na podstawie książek-glejtów, które są dostępne dla każdej Rady Opiekuńczej prowincyonalnej, o ile potrzeba uzyskania tych glejtów przez Zarząd danej Rady stwierdzoną zostanie.

Oprócz ziemniaków, które Wydział Gospodarczy rozdziela wprost z wagonów na stacyi kolejowej, które więc muszą być zawczasu zamawiane, wszelkie pozostałe artykuły sprzedawane są ze składów Wydziału“.

Dowóz jaj.

W zeszły piątek na targach warszawskich pojawiły się tak wielkie ilości jaj, że zaraz spadły w cenie do 7 kop. za sztukę. Niektórzy włościjanie, nie chcąc sprzedawać tak „tanio“, zabrali towar swój z powrotem do domu, łudząc się nadzieją, że w Wielkim tygodniu ceny pójdą w górę.

Emeryci w nędzy.

Ostatnią zaliczkę na emeryturę za listopad wypłacono miesiąc temu. Obecnie nadchodzą święta, przewidywane jest zdrożenie artykułów pierwszej potrzeby, a o wypłacie emerytury jakoś cicho i głucho. Czy Zarząd Miejski nie pomyśli o wyasygnowaniu zaliczenia, by ulżyć doli biedaków?...

Nagroda im. Orzeszkowej.

Na wczorajszem posiedzeniu połączonych zarządów Kasy literackiej, oraz Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, przyznano po raz pierwszy nagrodę „im. Orzeszkowej“. Nagrodę tę, w sumie 2,375 rb. otrzymał Wacław Sieroszewski za całą działalność literacką.

Odmowa.

Urzędnicy Rady Głównej Opiekuńczej mają oddzielną kooperatywę. Z powodu trudności zaprowiantowania, zarząd tejże odmawia przyjmowania nowych członków, dlatego jakoby, że nie starczy dla nich produktów. Odmowa to niesłuszna, gdyż jeżeli starczy żywności dla dawnych członków, to można proporcyonalnie podzielić ją także dla niewielu nowo-przybywających. Zarząd wogóle robił trudności i przedtem tym pracownikom, którzy mieli robotę akordową bez pensyi, obecnie zaś tak postępuje nawet z tymi, co mają pensyę. Czy ta „troskliwość“ zarządu nie sięga za daleko?

„Karty pobytu“.

Nie mające obecnie racyi istnienia karty pobytu, wprowadzone w r. 1863 za rządów rosyjskich, przywróciła znowu władza miejska.

Zauważyliśmy przytem dwie osobliwości: od płatników, chociaż ich zawiadomiono o obowiązku „wykupowania kart pobytu na początku“ kwietnia, ściągnięto opłatę za kwartał ubiegły: od d. 1-go stycznia do 31-go marca r. b., a zatem prawo działa wstecz.

Druga osobliwość polega na tem, iż władza miejska wydaje karty pobytu dawniejsze — w języku rosyjskim, przygotowane przez poprzednią władzę.

Zwracamy uwagę czyją należy na obie niewłaściwości.

Rozdawnictwo mydła.

Zarząd miejski poczynił starania o wydanie mu z zapasów wojskowych tysiąc pudów mydła dla organizującego się bezpłatnego rozdawnictwa mydła dla biednej ludności.

Lecznica dentystyczna dla dzieci.

W celu przyjścia z pomocą lekarską niezamożnym dzieciom, Warszawskie towarzystwo dentystyczne urządza bezpłatną lecznicę i w tym celu zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie bezpłatnego lokalu.

Nagły skon.

Przedwczoraj do hotelu angielskiego przyjechał 59-letni ziemianin z kaliskiego, p. Zygmunt Golcz, wynajął numer i udał się na spoczynek. Gdy następnego dnia, pomimo kilkakrotnego pukania, gość do południa nie dawał o sobie znaku życia, wysadzono drzwi i znaleziono w łóżku chłodne już zwłoki. Sprowadzony lekarz skonstatował śmierć z powodu udaru serca. Przy zmarłym znaleziono znaczną sumę pieniędzy.

Trzepanie mebli

Z rozkazu dziennego Naczelnika MM. „Poleca się pp. Komisarzom, zwracać baczną uwagę, ażeby trzepanie pościeli, ubrań, mebli i dywanów nie odbywało się na balkonach, zarówno od strony ulicy, jak i wewnątrz domów; czynność ta powinna być uskuteczniana na podwórku domu w przeznaczonym na ten cel miejscu i w godzinach oznaczonych przez właścicieli domów i zatwierdzonych przez komisarzy właściwych komisaryatów.

Z Rady opiekuńczej pow. Warszawskiego.

Na posiedzeniu w dn. 3 kwietnia r. b. pomiędzy innemi zakomunikowano o zatwierdzeniu Miejscowych Rad Opiekuńczych w gminach: Jeziorna, Pruszków—Skorosze, Otwock, Karczew, oraz Otwock — Karczew.

Wobec przyłączenia szeregu gmin z sąsiednich powiatów, oraz powiększenia się terenu działalności R. O. pow. Warszawskiego, zgłoszono interpelacyę w sprawie powiększenia składu R. O. o 4 — 5 członków, na co otrzymano wyjaśnienie władz, iż kandydatury winny być przedstawione przez zarząd do zatwierdzenia władzom.

Burmistrz zgłosił komunikat władz powiatowych, dotyczący danych co do stanu i potrzeb gmin. Informacye, zebrane zostały przez żandarmów drogą ankiet osobistych. Władze uważają za wskazane — wobec stwierdzenia wypadków szkarlatyny — aby Rada Opiekuńcza gm. Jeziorna zajęła się uruchomieniem szpitala byłego Komitetu Obywatelskiego. Rada pow. Warszawskiego wyraziła gotowość zajęcia się tą sprawą, o ile władze okupacyjne dostarczą środków na akcyę sanitarną, jak to czyniły władze rosyjskie.

W dyskusyi nad komunikatem burmistrza, stwierdzono, iż materyał zbierany przez żandarmów za pośrednictwem wójtów jest niezgodny z rzeczywistością, gdyż Rada rozporządza ścisłym i faktycznym materyałem, sprzecznym z danemi, zakomunikowanemi przez władze. Uchwalono wniosek, żeby funkcyonaryusze władz zasięgli informacyi o stanie gmin od wójtów w obecności przedstawiciela Rady Miejscowej; wniosek ten władze odrzuciły.

Z Rady opiekuńczej okręgu Górno - Kalwaryjskiego.

Dotychczasowy rezultat pracy Rady Opiekuńczej okręgu Górno-Kalwaryjskiego wyraża się w zorganizowaniu w 6-ciu gminach (za wyjątkiem gm. Wągrodno) Rad Miejscowych Opiekuńczych.

Przejawy działalności w poszczególnych gminach są następujące:

Gmina Kąty. Ludność gminy przed wojną wynosiła przeszło 12,000 osób, obecnie — 7,200. Z ogólnej liczby 43-ch wsi zostało spalonych — 10. Pomocy potrzebuje ludność fabryczna, pozbawiona zupełnie zarobków i rzucona na pastwę nędzy. Na domiar złego wśród robotników szerzy się w zastraszający sposób pijaństwo. Szkół gminnych niema zupełnie. Zdrowotność w gminie średnia.

Gmina Góra Kalwarya. Ludność przed wojną wynosiła około 7,000, obecnie zmniejszyła się do połowy. W Górze Kalwaryi zostało spalonych 15 domów prywatnych. Niedostatek rozwija się wśród bezrolnych i rodzin robotników, którzy wyemigrowali. W mieście panuje nieuzasadniona drożyzna i brak niektórych artykułów spożywczych. Rada Miejscowa sprowadza kartofle za pośrednictwem powiatu.

Gmina Jazgarzew. Ludność tej gminy wiele ucierpiała wskutek wojny. Spalonych, lub zburzonych zostało 12 wsi. W wielu miejscowościach mieszkańcy, pozbawieni dachu nad głową, mieszkają w okopach, co wpływa ujemnie na stan zdrowia, zwłaszcza, dzieci, którym należy śpieszyć z pomocą przez otwieranie ochron i zakładanie przytułków. W gminie obecnie prowadzona jest budowa odnogi kolejki Grójeckiej i przy robotach tych znajduje stały zarobek około 900 ludzi.

Gmina Czersk. Gmina to rozległa, zamożna. Ludność jej przed wojną wynosiła przeszło 11,000 mieszkańców; obecnie wynosi niewiele mniej. Częściowo spalonych, lub zrabowanych wsi — 9. Przewidywana ilość potrzebujących pomocy wynosi około 250 ludzi.

Miejscowa Rada Opiekuńcza objęła kierunek nad 2 ochronkami: w Czersku i Chynowie. Potrzebaby otworzyć jeszcze 7 ochronek, by zapewnić opiekę dzieciom.

Gmina Warka. Miejscowa Rada Opiekuńcza działalność swą rozciąga na miasto Warkę. Miasto przed wojną liczyło 6,000 mieszkańców, obecnie liczy 4,500. Rada prowadzi herbaciarnię i jadłodajnię. Jadłodajnia wydaje 1,700 porcyj miesięcznie (w tem 1,500 bezpłatnych). Koszt przeciętny porcyi wynosi 9 kop. W Warce czynne są 4 szkoły; natomiast daje się odczuć brak ochronki dla młodszej dziatwy.

Gmina Konary. Względna zamożność tej gminy sprzyja ofiarności włościan, z których wielu daje przytułek bezdomnym. Zarobki ludność znajduje przy budowie dróg. W gminie odczuwa się głównie brak artykułów użytku codziennego i niektórych produktów spożywczych. Czynnych jest 5 szkół. Miejscowa Rada Opiekuńcza otwiera ochronkę bezpłatną.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3-ej po poł. dwa balety: „Przygody Arlekina“ i „W gaju dziecięcym“, wieczorem „Aida“ Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś po południu „Panna Ziuta moja żona“, wieczorem i jutro „Intratna posada“ A. Ostrowskiego.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wyzwolenie“ Stanisława Wyspiańskiego.

Teatr Mały. Dziś po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Zalotna“.

Gasiński na występach w teatrze Małym.

W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy, Gasiński wystąpi w najlepszej swojej roli, a mianowicie: „Kontrolerze wagonów sypialnych“, przezabawnej farsie Bison'a, a towarzyszyć mu będzie świetna artystka p. M. Mrozińska w roli żony. Kasa od poniedziałku rozpoczyna sprzedaż biletów na tę premierę.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa“.

Teatr Nowości. Dziś „Nitouche“, jutro „Królowa kinematografu“.

Teatr Praski. Dziś i jutro wieczór jednoaktówek.

Wielki wieczór artystyczny odbędzie się dziś o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa na benefis art. dram. Leopolda Brodzińskiego, pp.: Pola Negri (taniec), Aniela Kitschmanówna (śpiew i fortepian), Olga Orleńska (śpiew), Hanna Ossorya (deklamacya), M. Borodzic-Zacharkiewicz, pp.: art. op. Eugeniusz Narożny (śpiew), E. Wojakowski (flet), H. Kaliński, Al. Połtawski i in., pp.: Janina Nosarzewska i Leopold Brodziński wykonają „Pocałunek“ de Banville'a. Bilety cały dzień w kasie.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Andrychewicz Stefan lat 54, inżynier, z kościoła św. Krzyża, godz. 11 rano.

Wiankowska Zofia lat 32, żona obywatela, z ul. Łuckiej 20, godz. 4 po poł.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

Golakowski Bolesław Mateusz lat 15, uczeń średniej szkoły, z kościoła św. Krzyża, o godz. 2 po poł.

Kowalewski Franciszek lat 58, malarz, z kościoła św. Barbary, godz. 8 rano.

Olczak Andrzej lat 52, furman, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Bodych Aleksander lat 22, rzeźnik, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 11 rano.

Sobieraj Cecylia lat 90, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 8 rano, pracująca.

Świerzak Katarzyna lat 52, z ul. Łuckiej 15, godz. 11 rano, pracująca.

Wisłocki Karol lat 65, dorożkarz, z Targówka (Praga).

Zawadzka Stanisława lat 3, przy rodzicach, z ul. Kowieńskiej, godz. 11 rano.

Gajkowski Wacław lat 43, oficyalista, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 3 po poł.

Grabowska Aleksandra lat 20, krawaciarka, z kościoła N. N. M. P., godz. 12 w poł.

Janiszewska Zofia lat 3, córka szewca, z kościoła św. Jana, godz. 8 rano.

Gowin Maryanna lat 30, przy mężu robotniku, ze szpitala Praskiego, godz. 11 rano.

Żuchewicz Julianna lat 75, przy synu ślusarzu, z ul. Czerniakowskiej 114, godz. 11 rano.

Borowska Tekla lat 56, żona stróża, z ul. Ślepej 2, godz. 8 rano.

Gałęzowska Feliksa lat 17, kwiaciarka, ze szpitala św. Ducha, godz. 3 po poł.

Mendrzecka Stanisława lat 20, krawaciarka, ze szpitala Wolskiego, godz. 2 po poł.

Szałowski Jakób lat 31, malarz, z ul. Wolność 11, godz. 11 rano.

Kiliński Józef lat 4, syn stolarza, z ul. Ogrodowej 46, godz. 8 rano.

Litwiniak Kazimiera lat 2, przy matce, ze szpitala Dziecięcego, godz. 8 rano.

Walczak Janina lat 3, przy matce, ze szpitala Karola i Maryi, godz. 2 po poł.

Ratyńska Marya lat 44, służąca, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 8 rano.

Zych Julia lat 68, żona wyrobnika, z ul. Solec, 107, godz. 8 rano.

Z życia wygnańców.

Obawy przed szablonem w działalności komitetów polskich.

W „Dzienniku petrogradzkim“ znajdujemy ciekawy artykuł, tyczący się działalności komitetów polskich. Przytaczamy z niego kilka ustępów: „Ze wszystkich miast Rosyi przychodzi do nas wieść radosna o łączeniu się Polaków-wygnańców, o zrzeszaniu się ich w kółka lub towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Z radością zawsze podkreślamy fakty, świadczące o wytężonej pracy wszędzie, gdzie tylko dociera myśl polska i organizuje się życie nasze. Ile takie towarzystwo łez otarło, ulg w nędzy przyniosło, zmiękczyło niedoli tych najbiedniejszych, trudno naturalnie w przybliżeniu określić. Wszystko, z czego cieszą się i z czego dziś korzystają wygnańcy, jest dziełem komitetów i rezultatem intensywnej ich pracy. I wielka otucha wstępuje do serc naszych, gdy się przejrzy bilans prac podjętych, weźmy chociażby tylko od września 1915 roku. Nie mówiąc już o komitecie w Moskwie, którego działalność zdumiewa nawet i działaczy zagranicznych. Zatrzymajmy się nad sprawozdaniem komitetów w Saratowie, Kazaniu, Astrachaniu, Orenburgu, Twerze i wielu innych. Ile tam już zdziałano. Są tam szwalnie, warsztaty, zakłady szewskie, biura pracy, tanie kuchnie, szkółki, ochronki, biblioteki i wszystko to funkcyonuje sprawnie, zatrudnia tysiące wygnańców lub też kształci naszą dziatwę. W tych miastach komitety nie narzekają już na lenistwo i niechęć do pracy tych biedaków, gdyż dały im pole do niej. Sprawdza się tutaj ustęp z artykułu p. A. Nudica w „Kijowskiej Myśli“. Jest rzeczą charakterystyczną, że im gorzej są zorganizowane komitety, im mniej mają ducha twórczego, tem więcej daje się spostrzedz skłonności do represyj, tem więcej skarżą się na lenistwo wygnańców“. Lecz dotąd w działalności komitetów uwzględniano tylko prace, podjęte w celu ratowania wygnańców od chłodu i wszelkie wysiłki nasze skierowane były w tym kierunku. Obecnie jednak, gdy akcya ratunkowa weszła w pewien szablon, największy czas jest pomyśleć też o stronie duchowej biedaków, wygnanych z kraju. Czytamy, iż niektóre organizacye żywo zakrzątnęły się koło tej pracy, lecz nawet w takich ogniskach znać pewną bezprogramowość i chaotyczność. Tutaj, na Syberyi, pilniejeszemi poniekąd winny być wysiłki budzenia ducha narodowego i kultury, gdyż wygnańcy tutejsi wystawieni są na pokusy natury dla nich najniebezpieczniejszej, a mianowicie darmowego udziału ziemi. Prócz tego skazani są przez klimat na bezczynne przesiadywanie w domu, gdyż przy panujących mrozach nie mogą pracować na powietrzu, a o pracę w lokalach zamkniętych nader trudno. Cały czas wolny spędzają na narzekaniu, przypominaniu sobie przejść ciężkich, na kłótniach, plotkach gnuśnieją i obojętnieją na wszystko. Tutaj, w budzeniu ich z tego letargu otwiera się duże pole do pracy dla ludzi dobrej woli. To też witamy radośnie pierwszy krok, stawiany w tym kierunku przez komitet pomocy ofiarom wojny w Tomsku, który rozpoczął starania o otwarcie kursów dla dorosłych analfabetów. Program kursów, prócz nauki obejmuje także dział odczytów i pogadanek. (WAT.).

Polskie Koło artystyczne w Petersburgu.

Zwiększenie się kolonii polskiej w Petersburgu odbija się na tętnie życia społecznego i tworzenia się wszelkiego rodzaju towarzystw i instytucyj bądź to filantropijnych, bądź też kulturalnych. Do tych ostatnich można zaliczyć nowo powstałe „Polskie Koło artystyczne“, czasowo znajdujące się pod opieką Towarzystwa polskiego teatru ludowego, a tworzące jego zupełnie autonomiczną sekcyę. Celem Koła jest stworzenie środowiska artystycznego, któreby sprzyjało poznaniu i rozwojowi sztuki polskiej. W tym celu Koło jednoczy wszystkich adeptów i miłośników sztuki w Petersburgu; urządza odczyty, prowadzi dysputy, o-oraz urządza stałe wieczory artystyczne. Tych ostatnich odbyło się już pięć. Zapał i werwa, z jaką organizatorzy wzięli się do pracy, odrazu dały dobre rezultaty. Ilość członków wciąż się zwiększa, nie bacząc na to,że członkiem Koła może być tylko pracujący w sztuce lub studyujący ją. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Gospodarka rosyjska w Rumunii.

Pismo rumuńskie „Ecoul Dobrogej“, wychodzące w Tulszy, zamieszcza cięty artykuł, atakujący władze za zachowanie zupełnej bierności wobec strasznej gospodarki Rosyan na ziemi rumuńskiej, a zwłaszcza w Galacu, Tulszy i innych nadgranicznych miastach. To, co tam się dzieje, powiada pismo, wskazywałoby na to, że znajdujemy się pod panowaniem rosyjskiem. Do fortecy w Galacu przybywają często rosyjscy oficerowie i rózni dygnitarze i zwiedzają dokładnie fortyfikacye. Z naszych portów wyjeżdżają ustawicznie rosyjskie parowce, co się zaś tyczy naszych rumuńskich podróżnych to nikt z nich nie może przekroczyć granicy rosyjskiej w obawie, aby nie został wtrącony do więzienia w podejrzeniu o chęć uprawiania szpiegostwa. Rosyjscy wysłannicy i oficerowie uprawiają jednocześnie prawdziwy teroryzm na ziemi rumuńskiej. Generalny konsul rosyjski, Kartamiszew, w Galacu, tak postępuje, jakby był gubernatorem rumuńskiej fortecy. Wspomniane pismo kończy swój artykuł słowami ubolewania nad tem, że rosyjski generał Wysołkin i adyutant jego urządzali wśród obywateli rumuńskich składkę na Czerwony Krzyż rosyjski i pyta się: „Gdzież podziały się nasze władze- Czy patrzą spokojnie i milcząco na to, że znajdujemy się pod władzą rosyjską? Od czterdziestu lat wmawiamy w siebie, że jesteśmy wolnym narodem i mówimy tyle o niezawisłości naszego kraju, a tymczasem przeciwko gospodarce rosyjskiej w naszym kraju nikt głosu nie podnosi i nikt nie protestuje.

Generał Ruzski o wojnie.

„Russkoje Słowo“ powtarza oświadczenie generała Ruzskiego, iż wojna rozstrzygnie się na froncie zachodnim. Rosyjski front ma tylko drugorzędne znaczenie. Niemcy posiadają jeszcze dostateczną ilość sił i nie zostaną tak prędko wyczerpane. Wojsko niemieckie będzie zapewne chciało załatwić się najpierw z Anglią i Francyą, aby módz później rozpocząć wielką ofenzywę przeciwko Rosyi. Niemcy dołożą też wszystkich sił, aby załatwić się ze wszystkiem przed nastaniem trzeciej zimy. Przyszłe wypadki wojenne będą najważniejsze i najmiarodajniejsze.

Pogodin o Dumie.

Niemałe wrażenie w politycznych sferach rosyjskich wywołał artykuł, ogłoszony przez znanego publicystę, prof. A. Pogodina, o Dumie państwowej. Artykuł zamieściło „Utro Rossii“. Najbardziej znamienny ustęp brzmi, jak następuje: „W gazetach ukazała się niepokojąca pogłoska, na którą, mojem zdaniem, społeczeństwo rosyjskie powinno reagować niezwłocznie i energicznie. Utrzymują bowiem, że Duma państwowa, zwołana po tak długiej i męczącej przerwie, zamierza obecnie sama sobie urządzić wakacye, nie ukończywszy jeszcze rozważania preliminarza budżetowego. Zapewne, obecny skład Dumy nie całkiem odpowiada tym intelektualnym i moralnym wymaganiom, które kraj ma prawo stawiać swej izbie prawodawczej. Zapewne, quorum Dumy wciąż pozostaje zawieszone na włosku, skutkiem obojętności posłów dla sprawy państwowej, zaś ściśle osobiste zatargi i partyjne załatwianie porachunków, zajmujące niemal całe posiedzenia, boleśnie są odczuwane przez kraj. Prace Dumy, zawieszone przez nią samą wówczas, gdy nie ukończono rozważania budżetu, nie wprowadzono w życie doniosłych zadań prawodawczych, oznaczają taki upadek poczucia obowiązków społecznych, iż powstać może obawa o losy najdonioślejszych dla Rosyi spraw. Jeżeli Izba prawodawcza nie posiada dość poczucia odpowiedzialności wobec kraju, cóż mówić dopiero o tej masie ludzi, która wypełnia kancelarye urzędowe. Jaki smutny przykład daje władzy izba prawodawcza, zawieszająca na cały miesiąc pracę swoją w okresie, wymagającym wzmożonych wysiłków.

Żywioły reakcyjne.

Liberalne pisma petersburskie wyrażają nadzwyczajnie silne zaniepokojenie z powodu ponownego rozpoczęcia przez reakcyonistów rosyjskich bezwzględnej kampanii przeciw Dumie, oraz przeciw rządom konstytucyjnym wogóle. Niebezpieczeństwo zdaje się być tym razem większe niż kiedykolwiek, bo obecnie ulegają wpływom reakcyjnym i kierujący członkowie gabinetu, który ma się zresztą stać przez projektowane wstąpienie do niego hr. Bobryńskiego domeną skrajnych reakcyonistów.

Podjudzania nacyonalistyczne.

Gazeta „Kijew“ prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciwpolską. W ostatnim numerze gazety ukazał się artykuł „Zbliżające się niebezpieczeństwo“, w którym dowodzą, że wniosek o zniesieniu ograniczeń dla Polaków na Litwie gotuje nieobliczalne klęski dla Rosyi. Następuje wyliczenie tak zwanych krzywd historycznych, a następnie parę denuncyacyj współczesnych: „W teatrze polskim w Kijowie, w rosyjskim klubie szlacheckim otwarcie propagowana jest idea Polski, wygnańcy z Królestwa Polskiego nie chcą grać rosyjskiego hymnu, oświadczając, że przyszli do ziemi dziadów i że schyzmatycy będą się musieli spakować i iść sobie na wschód i t. d.“.

Odmowa regestracyi stronnictwa ludowego.

Specyalna komisya do spraw stowarzyszeń w Petersburgu, po rozpatrzeniu złożonego dla regestracyi przez posłów do Dumy Karaułowa, Sawatjewa i Łongwinowa projektu ustawy nowej partyi pod nazwą „Stronnictwo ludowe“, przyszła do wniosku, iż partya ta, wobec specyalnych nader skomplikowanych warunków działalności, nie odpowiadających przepisom prawa z 1906 roku, nie może być zaregestrowaną. Wobec tego władze cofnęły pozwolenie na utworzenie stronnictwa.

Oburzenia na Bułgarów.

Rada komitetu słowiańskiego, rozważywszy raz jeszcze zajęte przez Bułgaryę w chwili obecnej stanowisko i mając na względzie, iż dotychczas w społeczeństwie rosyjskiem spotkać można ludzi, którzy o „zdradę“ Bułgaryi względem słowiańszczyzny oskarżają jedynie króla Ferdynanda i rząd sofijski, i że mowa Milukowa, wygłoszona w Dumie, zawiera niewątpliwie błędy, postanowiła zwrócić uwagę społeczeństwa rosyjskiego na to, że winę ponosi cały naród bułgarski. Zdaniem komitetu słowiańskiego cały naród bułgarski ponosić więc musi odpowiedzialność i wszelkie następstwa obecnej zmiany polityki. Rezolucya komitetu nie wywołała jednak w Rosyi, jak zaznaczają zgodnie gazety petersburskie i moskiewskie, głębszego wrażenia.

Ze świata.

Vlastimil Hoffman na wychodźtwie.

Na krańcach Pragi, w ładnej willi dr. Hammera, leżącej na stokach dominującego nad Pragą Pentyna za Smichowem, z której okien przepiękny roztacza się widok na położone w dole miasto, ma pracownię Vlastimil Hoffmann, jeden z nielicznych polskich artystów, którzy Pragę obrali sobie za siedzibę na okres wychodźtwa. Jesienią 1914 roku opuścił wraz z wielu innymi Kraków, i natychmiast po przybyciu do Pragi rozwinął bardzo intensywną działalność, której rezultatem było kilkanaście obrazów, przesłanych na wystawę artystów polskich, urządzoną w Pradze w lecie 1915 r. Pewną, chociaż i niezupełną, przerwę w pracy spowodowała trzymiesięczna służba wojskowa, odbywana w charakterze jednorocznego ochotnika przy pragskim pułku trenu, zakończył ją niespodziewanie nieszczęśliwy wypadek z koniem, który spowodował liczne kontuzye, stał się powodem kilkumiesięcznej kuracyi w szpitalu wojskowym, a w rezultacie doprowadził do zupełnego superarbitrowania artysty. Oddał się więc znowu niepodzielnie malarstwu, aczkolwiek i poprzednio nie wypuszczał pędzla z ręki. W willi na Smichowie powstawały znowu całe cykle obrazów alegerycznych, szeregi portretów i szkiców. Wiele z nich przeszło już w posiadanie prywatne, cykle „Anhelli“ i „Wojna“ wysłane zostały przd kilku tygodniami na wystawę do Wiednia. „Polska“ jest na wystawie w Krakowie, wreszcie cały szereg prac mniejszych, lub jeszcze nie wykończonych, zalega ściany niewielkiej pracowni w willi dr. Hammera. Pyszną jest w swej grozie znajdująca się jeszcze w pracowni głowa umierającego żołnierza, odmalowana z natury, w czasie pobytu artysty w szpitalu wojskowym — serdecznie odczuta, posłana niedawno do Krakowa allegorya Polski, jako staruszki-matki, której anioł podaje do wypicia kielich goryczy. Na ścianach pracowni widzimy jeszcze kilku starców, przypominających sybirskie postacie Malczewskiego, widzimy i typowe dla Hoffmanna madonny o polskim typie i portrety silnie indywidualizowane z allegoryami na tle. Nie braknie i tematów wojennych, należy tu cykl obrazów z wystawy wiedeńskiej, w malowaniu się obecnie znajdujący obraz allegoryczny „Legionista“, a wreszcie pełen humoru portret własny w nasadzonej fantazyjnie czapce wojskowej na głowie i naszkicowanym fatalnym wypadkiem z koniem w głębi. Obecnie pracuje artysta nad portretami szeregu osób z kolonii polskiej — w najbliższej przyszłości ma zamiar sportretować szereg współczesnych wybitniejszych literatów czeskich. W czasie przeszłorocznej wystawy krytyka i prasa czeska przyjęła prace polskiego artysty z wielkiem uznaniem, uderzone jego odrębnością artystyczną, połączona z głęboką poezyą, fantazyą i przeżywaniem wszystkiego, co maluje. Trzy z jego obrazów zakupiono dla Czeskiej Galeryi Nowoczesnej.

Niezwykły sposób propagandy.

Agencya Havasa donosi: W angielskiej izbie gmin podczas środowego posiedzenia pewien oficer, siedzący na trybunie dla publiczności, skoczył z niej niespodziewanie na dół ku miejscu zarezerwowanemu dla specyalnych gości, a stamtąd zeskoczył do sali obrad. Objaśnił on, iż chciał przez to zwrócić uwagę Izby, że w armii angielskiej należy zaprowadzić hełmy.

Dział ekonomiczny.

Około kredytu.

Dura lex, sed lex. Moratoryum właściwie prawnie już nie istnieje i społeczeństwo nasze stanęło naprawdę trwożnie wobec dylematu hamletowskiego „Być albo nie być“, nie jest bowiem przygotowane do gwałtownych przejść w obecnych warunkach wojny. Cała Polska żyła z rolnictwa, które w obecnej chwili jest wyczerpane i zniszczone wojną, z handlu tranzytowego z Rosyą i eksportu towarów miejscowych i wyrobów przemysłu do Rosyi, oraz, viceversa, — importu z Rosyi surowych materyałów i gotowych wyrobów, z rękodzielnictwa, ekspedycyi towarów, dowozu artykułów spożywczych i t. d. Słowem Polska żyła samoistnem swojem życiem gospodarczem, które, wskutek 1½ roku strasznej wojny, zamarło. Warszawa zaś żyła z wynajętych mieszkań, które stoją obecnie pustkami, z przyjazdu kupców i komisyonerów, żyła wreszcie z giełdy i jej obrotów. Tego wszystkiego niema, jak i niema przemysłu żywiącego setki tysięcy rodzin. Niema dochodów, zatem niema skąd wziąć na wydatki, a tembardziej na spłatę długów? Niema wzajemnej wymiany towarów, które w swym naturalnym ruchu dawały możność płacenia starych należności i robienia nowych długów. Niema kredytu w bankach, ani wszelkich innych instytucyach kredytowych. Zmiana warunków ekonomicznych w przyszłości może być — zupełnie dodatnią, ale na to potrzeba pokojowych warunków i szerokiej pomocy państwowo - kredytowej. Tymczasem czas przejściowy grozy wojennej, jak czas choroby obłożnej, powinien być uszanowany o tyle, iż nie można żądać od osłabionego wojną organizmu społecznego zwykłych wysiłków codziennych organizmu zdrowego.

Weźmy przeciętnego kupca, lub przemysłowca warszawskiego. Ma on należności książkowe, a często i towary zagwożdżone w Rosyi, targów niema, obrotów żadnych. Kredyt nie istnieje, bo weksli, jeżeliby się o nie wystarał nikt mu nie zdyskontuje. Z czego więc może płacić?

Weźmy bank: Wkłady umieszczone są w wekslach od 1½ roku niezrealizowanych, w fabrykach nieczynnych, lub przeniesionych do Rosyi. Żadnych interesów nowych niema. Ma on wykładać pieniądze jeszcze na potrzeby i sprawy sądowe i egzekucye. Wszak ustrój gospodarczy nowoczesny żyje tylko kredytem, od lat wielu dziesiątek i te kredytem międzynarodowym, który jest obecnie zakneblowany i o 70% kursowo droższy. (Funt sterling 16½ rubli) i odpowiednio do niego inne waluty.

Weźmy kasy pożyczkowo - oszczędnościowe: Moratoryum zniesione, więc muszą płacić wkłady. A jakże mogą je płacić, kiedy nic prawie nie wpływa z pożyczek, kiedy wielu dłużników jest nieobecnych? Właściciele domów mają puste, tanio wynajęte mieszkania, lub lokatorów, niepłacących czynszów, a z nikąd pomocy na opłatę rat i procentów.

Ci, którzy w czasie wojny zrobili majątki na wysokiej wyprzedaży towarów, lub dostawach, przeważnie już dawno wyjechali na wschód, lub do krajów neutralnych. Co robić? Zkąd wziąć?

Odpowiedź na to znajdujemy we wzorowej organizacyi kredytowej w Niemczech, gdzie niema moratoryum. Składa się ona z najrozmaitszych form pomocy współdzielczej, której koroną jest możność dyskontowania w Banku Rzeszy swoich zobowiązań i otrzymywania za nie banknotów. Przedewszystkiem istnieją wszedzie tak zw. wojenne kasy pożyczkowe „Kriegsdarlehn kassen“, przyjmujące pod zastaw wszelkie wyroby, maszyny, towary surowe, meble itd. Nie wszyscy jednak rozporządzają realnemi i dającemi się określić wartościami. Dla tego towarzystwa ubezpieczeń na życie stworzyły wspólną kasę zastawu polis, z kapitałem 10 milionów marek. Dla kredytu osobistego, dla utrzymania przy życiu podczas wojny ludzi, żyjących tylko z pracy rąk i mózgu, utworzono bardzo liczne kasy pożyczkowe, w pewnej części nawet jako towarzystwa akcyjne, banki z poręczonym kapitałem zakładowym, które wydają pożyczki. Bank Państw Rzeszy szczególniejszą pieczołowitością otacza te kasy, kierowane przez ludzi uczciwych i znanych Kupiectwo zorganizowało też własne banki wojenne, przez siebie poręczone, które wydają pieniądze na należności książkowe, niezrealizowane weksle, akcye bez kursu, umowy na dostawy wojskowe itd. Na szerokim tym grucie tworzą się luźne organizacye kredytowe rzemieślnicze, rolnicze i kupców detalistów, gdyż wytyczną myślą rządu jest pomoc ze strony Banku Rzeszy tylko dla organizacyi wzajemnej samopomocy. Pojedyńczym osobom kredytu się odmawia, jak również cechom, izbom rzemieślniczym, lub tym podobnym instytucyom, nie stwo-

rzonym na zasadzie wzajemnej odpowiedzialności kredytowej. Sfery rzemieślnicze otrzymały kredyt specyalny 100 milionów marek przez centralny związek kas kredytowych, tańszy o ½% od stopy Banku Rzeszy.

Oprócz tych licznych urządzeń istnieją wszędzie izby rozjemcze między dłużnikiem a wierzycielem, które starają się o rozłożenie rat, lub inne ułatwienia w spłatach długów. Wogóle wszystko, co żyje i żyć pragnie, łączy się i bez myśli o własnych celach, dąży do wspólnej pomocy.

U nas nic nie robiono, nawet wtedy, gdy organizacye były możliwe... Banki nie umiały zdobyć się na wspólną platformę; wzajemne kredyty i pożyczkowo - oszczędnościowe towarzystwa śpią pod ciężarem swych unieruchomionych długów. Rzemieślnicy i zawody wyzwolone narzekają...

Czy znajdzie się instytucya (nie bractwo familijnej kliki), któraby stanęła na wyłomie i umiała przez gruzy i zwaliska przeprowadzić bez szwanku nasz byt ekonomiczny? Moratoryum nie istnieje — formy kredytu zastępcze przejściowe znaleźć się muszą. Jednym ze środków będzie niezawodnie forma kas pożyczkowych na czas wojny, instytucyi, która niezawodnie zostanie i u nas wprowadzoną.

Vester.

Petersburski Międzyn. Bank Handlowy.

Sprawozdanie petersburskiego międzynarodowego Banku handlowego za rok 1915 wspomina, iż operacye jego w okresie sprawozdawczym uległy poważnym zmianom. Warunki wymiany towarów podczas wojny zmieniły się do niepoznania. Zwiększenie się obrotów gotówkowych w naturalny sposób wpłynęło na zmniejszenie się obrotów wekslowych. Przytem cały niemal przemysł metalurgiczny i mechaniczny, a prócz tego szereg innych gałęzi ograniczyły do minimum swą działalność na rynku prywatnym i wyłącznie prawie poświęcały się pracy dla obrony krajowej, co wpłynęło również na zmniejszenie obrotów wekslowych. Wobec tego wszystkiego i Petersburski Bank międzynarodowy, który w znacznej mierze zajmował się dyskontowaniem weksli handlowych, skazany na bezczynność w tym kierunku, zwrócił się ku przemysłowi wojennemu i otworzył mu znaczne kredyty.

Prócz tego Bank międzynarodowy bardzo poważnie zaangażował się w rosyjskich pożyczkach wojennych i portfel jego wykazuje wskutek tego przeciążenie papierami państwowymi.

Pomimo to, iż oficyalne zebrania giełdowe są przerwane, większość akcyj bankowych i przemysłowych wykazuje dość pokaźne nawet zwyżki; działalność emisyjna zaczyna się również nieco wzmagać w dziedzinie przedsiębiorstw prywatnych.

Moratorya wekslowe spowodowały pewien zastój w interesach i większość banków zmuszona była z tego powodu odpisać znaczne sumy na należności wątpliwe. Sumy te w Banku międzynarodowym określono w roku 1915 na 7,3 milionów rubli.

Bank rosyjski dla handlu zewnętrznego.

Bank rosyjski dla handlu zewnętrznego, po potrąceniu 7,223,964 rubli na należności wątpliwie (dubiosa), wykazał 4,376,573 rb. nadwyżki dochodów nad rozchodem (w r. 1914 — 4,672,134 rb.). Dywidenda za rok 1915 wynosi 22,50 rb. przeciw 15,16 w roku poprzednim.

Tow. Akc. Bank ziemski w Poznaniu.

Z przedstawionego na zwyczajnem 28-em walnem zebraniu sprawozdania Banku Ziemskiego w Poznaniu wyjmujemy następujące dane liczbowe:

Wojna nie zachwiała w niczem podstaw instytucyi, a jej sprawność i zasobność, polegająca na poważnych rezerwach, usprawiedliwiają wiarę. Bank Ziemski zwycięzko przetrwa obecne przesilenie światowe. Podnieść też należy akuratność klijenteli banku w opłacie procentów i korzystny nader stosunek kapitałów własnych do obcych depozytów, przedstawiający się w stosunku 3 do 2, gdy ogólnie przyjęty za normalny jest stosunek 1 do 3.

W ciągu roku obrachunkowego sumy obrotowe wynosiły po obu stronach 20,586,894.88 marek, bilans 11,934,463.05 mk., a czysty zysk do podziału 297,793.86 mk.

Zysk ten podzielono w następujący sposób: 197,311.35 mk. przeznaczono na 4-procentową dywidendę, 14,889.70 mk. przekazano do funduszu rezerwowego zwyczajnego, 40,476.20 mk. do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego, 26,000 mk. dla Rady nadzorczej, Zarządu i urzędników, 5,000 mk. do funduszu emerytalnego, 9,731.14 mk. do rachunku kosztów handlowych na rok 1916, a resztę 4,385.47 mk. do przeniesienia na rok 1916.

Odstawione tym sposobem fundusze rezerwy zwyczajnej i nadzwyczajnej wynoszą obecnie 809,926.70 mk. wobec 5,000,000 mk. kapitału zakładowego i 3,775,990.59 mk. depozytów, które w r. 1915 podwyższyły się o 920,000 mk. Fundusz delcredere wynosi 61,996,60 mk., a fundusz emerytalny wzrósł do wysokości 152,585.42 mk.

Bank Angielski podczas wojny.

Sprawozdanie banku angielskiego, z dnia 7 b. m., głosi: Rezerwy ogólne 41,042.000 (—492.000) funt. sterl., banknoty w obiegu 33.875.000 (+ 298.000) funt. sterl., gotowizna 54.466.000 (— 195.000) f. st., portfel wekslowy 96.139.000 (+ 7.789.000) f. st., należności osób prywatnych 87.749.000 (+ 387.000) f. st., należności skarbowe 69.915.000 (+ 12.851.000) funt. sterl., rezerwa banknotów 40.023.000 (+ 568.000) f. st., zabezpieczenia rządowe 38.189.000 (+ 5.350.000) f. st. Stosunek procentowy rezerw do passywów wynosi 26.03 wobec 28.77 w tygodniu poprzednim. Obrót izby rozrachunkowej osiągnął 318 milionów, czyli o 116 milionów mniej niż w tym samym tygodniu roku ubiegłego.

Budżet rosyjski.

Przyjęty przez dumę państwową budżet przewiduje, że ogólna suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych wyniesie w roku bieżącym 3.646.584,577 rb.; dochody zaś zwyczajne i nadzwyczajne przynieść mają 3.191.149,318 rb. Brakująca suma pokryta będzie przez pożyczki.

Giełda berlińska.

Berlin, 15 kwietnia 1916 r. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były spokojne przy mocnej tendencyi. Pożyczki niemieckie w zapotrzebowaniu 3% i 4%-a coraz mocniej. Renty rumuńskie i austryacko-węgierskie trzymały się. Pożyczki rosyjskie mocno. Pieniądz dzienny 4½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 15 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

		15/IV płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.44 —	5.46
Holandya	gulden.	234.¾ —	235.¼
Dania	koron	160.05 —	160.55
Szwecya	koron	160¼ —	160¾
Norwegia	koron	160½ —	161.—
Szwajcarya	frank	106⅝ —	106⅞
Austro-Węgry	koron	69.60 —	69.70
Rumunia	lei	87.— —	87.½
Bułgarya	lew	78.¾ —	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 15 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:
100 rb.—177.75 Mk. (co odpowiada rubli 56.26 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 15 Kwietnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,35	101,35	—,—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	93,15	92,15	—,—
4½ „ „ „	88,15	87,15	87,70
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	98,—	—	97,50
4 % „ „	—	—	—,—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów. jako **bezpłatny** dodatek,

Ilustrowany KURYER WOJENNY

Nr. 4-ty.

Nadesłane.

Dla cierpiących na rzerzączkę. Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie **Eumiktyny D-ra Le-prince'a** znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Główne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Wspólnej 53, m. 3, od g. 9 do 5

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące ponownego meldowania metali zasekwestrowanych na skutek obwieszczenia Cesarsko-Niemieckiego Generał-Gubernatorstwa z dnia 15 października 1915 roku.

§ 1.

Rozporządzenie nabiera mocy z chwilą podania go do wiadomości publicznej.

§ 2.

Przedmioty objęte rozporządzeniem.

Obowiązkowi meldowania podlegają:

A. Wszelkie gotowe wyroby, używane i nieużywane, wykonane z czystego metalu lub zawierające go tylko w części (również wyroby z metalu cynowanego, lub z metalu pociągniętego innym metalem albo (farbą), a więc przedmioty z miedzi, mosiądzu, rotgusu, cyny cynku, aluminium, niklu, ołowiu, antymonu, a mianowicie:

1. Linie napowietrzne, nieizolowane, włączając przewodniki robocze tramwajów elektrycznych, oraz dostępne połączenie szyn.

2. Kable, oraz przewodniki izolowane

a) położone nad ziemią, począwszy od przekroju 50 qmm i wyżej pojedyńczego przewodnika,

b) położone pod ziemią, począwszy od przekroju 50 qmm i wzwyż pojedyńczego przewodnika.

3. Urządzenia rozdzielne

a) przewodniki nieizolowane: szyny zbiorowe, przewodniki od połączeń i t. d., począwszy od przekroju 25 qmm i wzwyż,

b) wyłączniki wogóle, wyłączniki sekcyjne, wyłączniki drążkowe, ładownice i t. d. dla prądów powyżej 500 amper.

4. Transformatory o mocy powyżej 50 K. V. A.

5. Maszyny elektryczne o mocy powyżej 50 K W. lub 68 m. k.

a) generatory prądu stałego, silniki prądu stałego, przetwornice jednotwornikowe;

b) generatory prądu zmiennego jednofazowego i trójfazowego, silniki synchroniczne;

c) silniki trójfazowe i jednofazowe, oraz inne maszyny.

6. Maszyny wszelkiego rodzaju, które nie podpadają pod Nr. 5. Transmisye, części zapasowe.

7. Urządzenia elektrotechniczne i elektrometalurgiczne. Piece elektryczne, urządzenia do elektrolizy.

8. Aparaty destylacyjne i ekstrakcyjne. Kotły z dzwonami destylacyjnemi, kolonny, deflegmatory, kondensatory, baterye ekstrakcyjne i t. p.

9. Aparaty chłodnicze i ogrzewalne. Rury, węże chłodnicze, formy do wyrobu lodu sztucznego, bojlery, rury płomiennicowe i nagrzewalne, węże ogrzewalne.

10. Różne przedmioty i aparaty, jak skrzynie ogniowe, kotły parowe, kotły, kadzie, kotły browarne, cylindry, miednice, pływaki, autoklawy, walce, tygle, wanny farbiarskie i wodne, skrzynie i blachy suszarniane, formy i t. d.

11. Przewody rurowe, powyżej 10 mm. średnicy, łączniki, uzbrojenia, krany, wentyle i t. d.

12. Wyłożenia (np. przy kadziach), oprawy, skrzynie ołowiane i akumulatory.

13. Sita i filtry, blachy dziurkowane, bębny od wirówek i pralni i t. d.

Wyżej wymienione terminy mają ogólne znaczenie. W zakres przedmiotów, podlegających meldowaniu, wchodzą wszystkie wyroby gotowe, mające ewentualnie i inne terminy fachowe.

B. Wszystkie zapasy wymienionych wyżej metali, a nie oznaczonych w A. 1—13, w szczególności zaś stary materyał wszelkiego rodzaju, oraz zapasowy.

§ 3.

Osoby, przedsiębiorstwa, i t. d., których rozporządzenie niniejsze dotyczy.

Rozporządzenie dotyczy:

a) wszystkich osób. społeczno-prawnych stowarzyszeń i związków, posiadających przedmioty. wymienione w § 2. przechowywujących je, lub mających je pod nadzorem celnym;

b) wszystkich firm, oraz przedsiębiorców-rzemieślników, którzy przechowywują w swych warsztatach przedmioty wymienione w § 2, mając je w użyciu, do zużytkowania lub przerobienia;

c) odbiorców tych przedmiotów, w tym wypadku, o ile przedmioty te w dniu meldowania znajdować się będą jeszcze w drodze, a nie u jednej z osób wyżej wymienionych.

O ile przedmioty oddane są na przechowywanie i złożone są w cudzych spichrzach, składach, lub innych pomieszczeniach, a więc osoba, do której towar należy, nie przechowuje go u siebie, właściciel powyższych składów przechowywujących jest zobowiązany towary te zameldować i zastosować się całkowicie do niniejszego rozporządzenia.

O ile przedsiębiorstwo posiada w obrębie General-Gubernatorstwa filie, to centrala jest odpowiedzialną zarazem za siebie i za swoje filie i winna się zastosować całkowicie do niniejszego rozporządzenia.

d) wszystkie osoby, oraz firmy, które na skutek swej działalności gospodarczej, handlowej lub dla swego rzemiosła, przedmioty takie przechowywują dla siebie, lub dla innych, jak również ci, u których przedmioty te znajdują się pod nadzorem celnym.

§ 4.

Sekwestr.

Rozporządzenie z d. 15 października 1915 roku, tyczące się sekwestru metali i t. p. nie jest zniesione niniejszem rozporządzeniem.

Sekwestr pociąga za sobą co następuje:

a) zabronione, oraz zniesione są wszelkie prawno-handlowe umowy, a więc umowy co do sprzedaży, dotyczące nawet zleceń władz wojskowych.

Unieważnione są również wszelkie rozporządzenia, wchodzące w zakres przymusu prawnego, oraz aresztu tychże przedmiotów. Dozwolone są wszystkie prawno-handlowe rozporządzenia, które nastąpią li-tylko na skutek zlecenia, lub zgody Wydziału Wojennego Surowców w Warszawie.

b) zabronione jest wszelkie użytkowanie, przeróbka lub sprzedaż przedmiotów zasekwestrowanych, jak również przenoszenie tych przedmiotów z miejsca na miejsce, z jednego miejsca składowego na inne.

c) osoby, których niniejsze rozporządzenie dotyczy, powinny udzielać Wydziałowi Wojennemu Surowców w Warszawie, oraz pełnomocnikom tegoż wszelkich informacyj, tyczących się przedmiotów zasekwestrowanych, oraz zezwalać na zwiedzanie pomieszczeń fabrycznych.

§ 5.

Zgłoszenia.

Nowemu zgłoszeniu podlegają zapasy, posiadane w d. 5 marca 1916 r. Nowe kartki dla meldowania metali są wydawane w Wydziale Wojennym Surowców w Warszawie, oraz u panów naczelników powiatowych i winne być złożone po należytem wypełnieniu w Wydziale Wojennym Surowców w Warszawie lub u panów naczelników powiatowych, najpóźniej po 4-ch tygodniach od dnia, w którym rozporządzenie niniejsze nabiera mocy.

Wagę metali przedmiotów, podlegających sekwestrowi, a nie dającą się bliżej określić za pomocą ważenia, podług faktur, przez wyliczenia lub szacowania, należy ustalić przy pomocy fachowców.

Dla łatwiejszego ustalenia wagi miedzi w maszynach elektrycznych, transformatorach i aparatach, załączone są do deklaracyi tablice, przy pomocy których da się z łatwością określić zawartość miedzi w oddzielnych częściach tych maszyn.

Sposoby wyliczenia należy zaznaczyć w deklaracyi.

Przy przedmiotach, mających części żelazne, należy notować tylko wagę części wykonanych z miedzi, mosiądzu, rotgusu, cyny, cynku, aluminium, ołowiu lub niklu części żelaznych podawać nie należy).

Osoby, które na skutek poprzednich rozporządzeń już raz zapasy swe meldowały, zobowiązane są zgłosić takowe ponownie.

Do ponownego zameldowania zobowiązani są również posiadacze kwitów zwalniających.

Kwity, zwalniające na przedmioty wymienione w § 2, tracą swoją wartość z chwilą nabrania mocy niniejszego rozporządzenia.

O powtórne zwolnienie należy wnosić ponowne, lecz tylko uzasadnione prośby.

Jedynie kwity zwalniające na przedmioty domowego użytku są w dalszym ciągu ważne, aż do odwołania.

§ 6.

Wyjątki.

Wyjątki z § 2 stanowią:

a) wyroby gotowe, o ile ogólna waga metali wyrobów, należących do osób wymienionych w § 3, w dniu nabrania mocy niniejszego rozporządzenia wynosi mniej niż 75 Kilo;

b) przedmioty, które zawierają w sobie metali mniej niż 10% swojej ogólnej wagi, lub o ile waga metali w każdym poszczególnym przedmiocie nie przekracza 1 Kilo;

c) instrumenty miernicze, chirurgiczne i służące dla celów naukowych, oraz aparaty do przenoszenia wiadomości na odległość;

d) przedmioty o wartości artystycznej.

§ 7.

Kary.

Ktokolwiek wykroczy przeciwko niniejszemu rozporządzeniu, lub do wykroczenia przeciwko niemu przyczyni się albo namówi, kto poda nowe zgłoszenie spóźnione lub niezupełne, będzie karany więzieniem do lat 5 lub karą pieniężną do 10,000 marek, lub też poniesie obie kary jednocześnie.

Warszawa, dnia 7 marca

General-Gubernator
von Beseler.

Powyższe rozporządzenie Pana General-Gubernatora niniejszem obwieszcza się dla miasta i powiatu Łódzkiego. Zameldowanie (§ 5) ma nastąpić w tutejszym okręgu na zasadzie przepisu Cesarskiego General-Gubernatorstwa podług pozostałości w dniu 1-go kwietnia 1916 r.

Potrzebną ilość formularzy otrzymać można w powiatowym wydziale gospodarczym, Piotrkowska 67, w urzędach powiatowych w Brzezinach i Pabianicach, oraz w magistracie w Tomaszowie.

Zameldowania muszą być podane do 30-go kwietnia 1916 r.

Łódź, dnia 11-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

OGŁOSZENIE.

W ciągu marca dokonywano systematycznej kradzieży manufaktury ze składu towarów przy ul. Wschodniej 65. Złoczyńców dotychczas nie ujęto.

O wyjaśnienia mogące dopomódz do schwytania złoczyńców uprasza Wydział Kryminalny, Olgińska 5, komisaryat III, dla I. Nr. 2343 16 C.

Zapewnia się wysokie wynagrodzenie.

Od Wydawnictwa.

P. P. Inserentów naszych zawiadamiamy niniejszem, że **w dniu 22 b. m.** o godz. **6** zrana ukaże się

Numer świąteczny „GODZINY POLSKI“.

Ze względów technicznych pożądanem jest wcześniejsze zamawianie ogłoszeń do wyżej wspomnianego numeru.

Edmund BOGDAŃSKI
Dom Agenturowo-Handlowy

Założony w r. 1904. **Założony w r. 1904.**

ŁODZ, ul. Dzielna Nr. 30.

ODDZIAŁ w BĘDZINIE.

POLECA:

Ananasy, Anyż, Biszkopty, Błyszcz, Boraks, Brzoskwinie, Buljon, Cykatę, Cykoryę, Cynamon, Cukierki, Czekoladowe wyroby, Domieszki do kawy, Fasolę, Figi, Galaretki owocowe, Gałki muszkat., Gorczycę, Groszek w konserwie, Gruszki, Grzyby, Gwoździki, Herculo, Herbatę, Homary, Imbir, Jabłka, Irysy, Kakao, Kapary, Karmelki, Kawa palona, Kminek, Knotki do lampek, Kolender, Kompoty, Konfitury, Korynty, Kredki do bilardu, Krochmal, Kwiat muszkat., Liście bobkowe, Łosoś amerykański, Łyczko, Maggi wyroby, Majeran, Manna, Masa do metali, Masło kakaowe, Marmelady, Mąkę kartoflaną, Migdały, Morele, Musztardę, Mydła toaletowe, do prania twarde i w proszku, Ocet, Orzechy łuskane, Owoce suszone, Paprykę, Pieprz, Pierniki, Pomadki do obuwia, Pomidory, Powidła, Rodzynki, Ryby solone i w konserwie, Sardynki, Ser, Siemię kanarkowe, Skórki pomarańczowe, Skórki do kijów bilardowych, Słomki do napojów, Sodę do prania i oczyszczoną, Sól, Staniol, Swiece, Szafran, Szampiony, Szparagi, Śliwki, Tapiokę, Trufle, Ultramarynę, Wanilię, Wanilinę, Włoszczyznę suszoną, Ziele angielskie, Żelatynę.

Sprzedaż tylko dla sklepów i kooperatyw.

DROŻDŻE warszawskie i zagraniczne

codziennie świeże, po cenach fabrycznych, poleca
HURTOWNIA DROŻDŻY PRASOWANYCH
J. PACHTER, Łódź, St. Rynek 4.
Egzystuje od roku 1889.

Ślusarze i tokarze

potrzebni do zakładów żelaznych 316—1-1

w Królestwie Saskiem (pod Droznem).

Urząd pracy, Łódź, Górny Rynek 3|4.

Inżynier

286—2-1

młody, z kilkoletnią praktyką ogólną,

potrzebny zaraz do **fabryki cementu w Zagłębiu.** Znajomość niemieckiego pożądana. Zgłoszenia w języku niemieckim, wraz z podaniem warunków (bez podania warunków uwzględniane nie będą) do Adm. „Godziny Polski“ Łódź, Piotrk. 86, pod lit. „A. Y.“.

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu **całkiem zadarmo**, jak moje **długoletnie ciężkie**

Cierpienie płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. — Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. — **B. Koleńska, Wrschowitz** obok **Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmiejszył się, c[iężki] oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać“ a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. 231—10-1

Warszawskie
Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(Lombard Akcyjny)
Oddziały Łódzkie:
I Zachodnia Nr. 31 289—3-1
II Pasaż Mejera 11 (Mikołajewska 23)
zawiadamiają, iż **13 maja 1916 roku** i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31

Licytacya

celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I, Zachodnia № 31 i w Oddziale II, Pasaż Mejera № 11 (Mikołajewska № 23). Podczas licytacyi prolongata zastawów, wystawionych na licytacyę, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w „Nowym Kuryerze Łódzkim“.

Procent należy już wpłacać.

Świtezianka

Mleczarnia
i
Kuchnia jarska
Warszawa, Nowosenatorska 8.

Przypomina podczas „Wielkiego Postu“ o obiadach i kolacyach jarskich zdrowych, tanich, smacznych,

Sprzedaż detaliczna:
śmietanka,
śmietana,
słodkie i kwaśne mleko,
maślanka,
ser, 125—0
twarog,
jaja
świeże i gotowane.

Technik - Mechanik (ukończył specyalną szkołę, wieloletnia praktyka) pracował jako pom Naczelnika w Depôt kolejowem, a w biurze technicznem, jako rysownik, w elekrowni — poszukuję posady. Ul. Nawrot 74 mieszk. 21. Wojewódzki. 228—1-1

LOTERYA
Królestwa Węgierskiego
6 klasa
Ciągnienie od 5 kwietnia do 1 maja włącznie
110.000 losów, połowa wygrywa.
Suma wygranych
14,459,000 koron
Główna wygrana w kwocie
1,000,000 koron.

1	wygr.	600.000
1	„	400.000
1	„	200.000
1	„	80.000
1	„	60.000
1	„	40 000
2	„	30 000
2	„	25 000
4	„	20.000
5	„	15 000
25	„	10 000

Tabele wygranych są do obejrzenia codziennie.

i wiele innych wygranych.
Cena losów: 1/1 (cały) 96 marek, 1/2—48 m., 1/4—24 m., 1/8—12 m., 1/16—8 m.
Do nabycia w kantorze loteryi **Samuela Weinberga,** ulica Piotrkowska 58.
311—3-1

Król.-szwedzkiego medal Malmo 1914, 4 nagrody państwowe, 3 nagrody miejskie, 70 odznaczeń.

ORYGINALNE
LIKIERY
KONIAKI
PONCZE
B. KASPROWICZ
GNIEZNO.

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Lekarz-Dentysta
S. Goldman
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Żadiewicza.
Przyjmuje codziennie
ŁÓDŹ, MILSZA 19.
214—12-4

Specyalista
Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa 2, róg Piotrkow
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów)
Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-2

SPECYALISTA
Dr. S. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12.
choroby zewnętrzne i włosów
Przyjmuje:
Panów 9 — 1, 6 — 8. | **Panie** 5 — 6.
239—12-5

Lekarz Dentysta
Feliks SEIDENGART
powrócił.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.
Łódź, Zawadzka 9.

Lekarz-Dentysta
R. Szapiro
Łódź, Długa 11,
róg Konstantynowskiej,
od 10—1 i od 3—6.

400 pudów drzewa suchego rąbanego dla piekarzy sprzedam. Łódź, Franciszkańska 25. W. Tyliński. 262—1-1

Konsulent prawny
A. v. Gersdorf
Łódź, Piotrkowska 84.
Prośby,
porady prawne,
Tłomaczenia.
186—6-2

Do biura przedsiębiorstwa na Śląsku Pruskim
poszukuje się
młodszego książkowego (buchaltera)
do prowadzenia rachunku bieżącego (konto-korrente) 285—3-2
i PANIENKI,
która pisze na maszynie systemu Stoewer i stenografuje po polsku i niemiecku.
Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.
Uwzględnia się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

Żądajcie! Kupujcie, Spróbujcie, i przekonacie się, że
HERBATA
A. M. Zejdlera
z chińczykiem
jest najlepszą.
Dostać można we wszystkich kolonialnych sklepach. 270—5-1

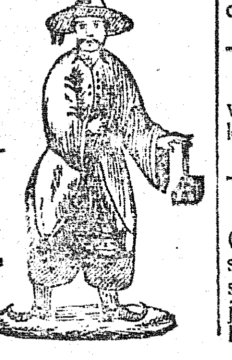

Helena Sander
Eliasz Goldlust
zaślubieni
Łódź, w kwietniu, 1916.
318—1-1

Drożdże
codziennie świeże.
Bracia GOLDLUST
Spacerowa Nr. 40.
319—2-1

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! Meble najtaniej nowe i używane, w duzym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116 I piętro front 294—6-1

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8. 307—7-1

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: woźnego, lokaja, lub t. p. Pozostaję bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska № 15a m. 6. 290—3-1

Planina nowe, uzywane tanio. Strojenie, reperacye, zamiana. Chodkowski, Mikołajewska 25. 296—3-1

Nauczycielka, osoba solidna, poszukuje zaraz pokoju na lekcye, lub wygodnego pomieszczenia. Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski“, Łódź, Piotrkowska № 86 pod „Francuski“. 301 - 1-1

Wykwalifikowany ogrodnik ubiera balkony, szczepi drzewka oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące. I. Gębalski, Pabianice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka. 117—10-1

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekspedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „Zdolnej“ Godzina Polski, Cmielna 10. 87—1-1

Poszukiwane mieszkanie w śródmieściu z umeblowaniem, lub bez. Oferty w administracyi „Godziny“ dla „K. S.“

Zgubiono świadectwo nauczycielskie na imię Józefa Pelikana. Łaskawy znalazca zechce takowe za wynagrodzeniem zwrócić. Łódź, Widzewska 76 m. 1. 306—1-1

Rower mało używany sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 308—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Franciszki Grzegorczek. 309—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łasku na imię Isaaka Kantorowicza. 317—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysławy Joachimiak. 310—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wojciecha Dembeckiego. 312—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Błaszkach gub. Kaliskiej na imię Ewy Majchrowskiej 300—1-1

Zaginął dowód nr. 80595 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera nr. 11. Zastrzeżenie zrobione. 297—3-1